Rok 1869. Kraków, Wtorek 29 Czerwca Nr. 97.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Od redakcji.

Po ukończeniu drukującéj się obecnie powieści, p. t. Rodzina Orskich, które w pierwszéj połowie lipca nastąpi, zaczniemy drukować powieść p. t.

Tajny Fundusz,

przez Jana Zacharjasiewicza;

następnie zaś umieścimy powieść dwutomową p. t.

Sto Djabłów,

przez **J. I. Kraszewskiego.**

Zgromadzenia wyborców.

Otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram:

Lwów, 27 czerwca.

Rezultat dzisiejszego zgromadzenia wyborców wypadł niespodziewanie.

Posiedzenie zagaił p. Piątkowski o godzinie wpół do piątéj.

Przewodniczącym obrano p. Żaaka.

Poseł Ziemiałkowski tłómaczy delegację przymusowém położeniem, wywołaném niemocą kraju, oraz niechęcią rządu i rady państwa. Podnosi korzyści, jakie osiągnięto w kierunku wolności osobistych, przyznaje, że delegacja odniosła porażkę na polu koncesji narodowych, oświadcza się wreszcie za wysłaniem delegacji do rady państwa i nieskładaniem mandatów.

Poseł hr. Gołuchowski uznaje, że obrót sprawy rezolucyjnéj nie był zadawalniający, sprawa jednak jest nieskończona — radzi więc trzymać się legalnéj drogi.

Poseł Smolka rozwija i poleca swój program.

Następnie zabiera głos dr. Wolski, zbijając świetnie Ziemiałkowskiego, zarzuca delegacji odstąpienie zasad liberalnych i brak energji. Stawia wniosek: „wyborcy życzą, aby reprezentacja energiczniéj broniła praw krajowych.“

Daléj p. Armatys przechodzi krytycznie poprzednie mowy, zbijając z humorem Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego. Stawia wniosek: „wyborcy sądzą, iż sejm przyjmie wniosek Smolki.“

W tymże duchu przemawia p. Widman.

Pan Jan Dobrzański występuje z zapałem przeciw federalizmowi, ministerjalności, delegacji, broniąc rezolucyjnego stanowiska. Stawia wniosek: „delegaci złożą mandaty.“

Wnioski Armatysa i Dobrzańskiego przyjęte zostały ogromną większością głosów.

Mówców antidelegacyjnych obsypywano hucznemi oklaskami.

Dotąd telegram. Zamieszczona poniżéj korespondencja ze Lwowa, z dnia poprzedzającego zgromadzenie, jest dowodem, że nie spodziewano się bynajmniéj takich uchwał.

Wyborcy lwowscy doradzają zatém wniosek Smolki i złożenie mandatów.

Jednocześnie w Tarnowie odbyło się zgromadzenie wyborców, na którém około 300 obecnych uchwaliło:

I. Zgromadzenie wyborców pokłada zaufanie w swym pośle (p. Rutowskim), i w sejmie krajowym, że użyte będą wszelkie środki do uzyskania jak najobszerniejszéj autonomji dla kraju, któréj *minimum* zawarte jest w rezolucji sejmowéj.

II. Nie przesądzając kwestji brania lub nie brania udziału w radzie państwa, zgromadzenie wyborców miasta Tarnowa uznaje za rzecz konieczną, aby wszyscy delegaci do rady państwa swoje mandaty zaraz przy otwarciu sejmu złożyli.

Kilka dni temu w Brzeżanach potępiono także politykę delegacyjną, jak donosimy pod właściwą rubryką.

Z tylu stron jednocześnie głosy wyborców oświadczają się nieprzychylnie dla dotychczasowego kierunku polityki delegacyjnéj. W obronie téj polityki ani jedno ciało wyborcze dotychczas się nie odezwało, i nie ma nadziei, żeby się odezwało na przyszłość.

Wątpić teraz o tém, że kraj dotychczasową politykę potępia, żądając energiczniejszéj i więcéj stanowczéj, byłoby to zamykać oczy dobrowolnie na objawy niedwuznaczne bynajmniéj.

Głosy wyborców przedstawiają dwie drogi. Jedną z nich jest wniosek Smolki, drugą trwanie na stanowisku rezolucyjném, bliżéj określone w naszym programie.

Którą z tych dróg obrać, sejm rozstrzygnie; tego tylko napewno spodziewać się można, że nie stanie w sprzeczności z wyraźną wolą kraju; że nie posłucha głosów, żądających bezwarunkowego wysyłania delegacji bez żadnego silniejszego nacisku na rezolucję.

Uniwersytet moskiewski w Warszawie.

Niedługo, za parę już miesięcy — budowa przez Milutyna rozpoczęta, zostanie wykończoną i uwieńczoną sposobem, moskali godnym. Język polski zamilknie w ostatnim zakładzie naukowym wyższym, jaki istnieje pod berłem liberalnego cara.

W mieście, które moskale nawet za czysto polskie uważają, w kraju, gdzie na pięć miljonów ludności jest zaledwie 500 rodzin moskiewskich i to czynowniczych, napływowych, wszystko bez wyjątku, począwszy od pierwszéj klasy gimnazjalnéj, skończywszy na ostatnim kursie uniwersyteckim wykładane będzie w języku moskiewskim.

Czyn to niezawodnie jedyny w dziejach cywilizacji, który użyty przez mniéj silne mocarstwo, wywołałby krzyki dzienników i noty dyplomatyczne, a jednak stanowiący zaledwie jedną tylko stronę systematu, szarpiącego nieszczęśliwy naród.

To też i zatwierdzone obecnie zastąpienie szkoły głównéj uniwersytetem czysto moskiewskim, zapisalibyśmy tylko w kronice codzień spełnionych gwałtów, przez wrogów naszych, gdyby w tym fakcie niemieściła się nowa nauka, nowe ostrzeżenie dla słowiańskich, przedewszystkiem dla czeskich moskalofilów.

Wkrótce po owéj haniebnéj pamięci wystawie etnograficznéj, podpisywano w Czechach i innych krajach słowiańskich petycję do cara Moskwy, proszącą, by w Warszawie uniwersytet słowiański założyć raczył.

Żądać, by nieszczęśliwemu a bratniemu narodowi odebrano ostatni przybytek, w którym ojczysta jego brzmiała mowa, prosić by, w stolicy kraju, który panslawistycznym Moskwy marzeniom zawdzięcza straszne swe katusze, stawiąno panteon panmoskwicizmowi, była to niezawodnie myśl godna Kaina. I nie my też z pewnością żałować będziemy, nie my, którzy pragniemy zgody i serdecznego przymierza z bratniemi nam ludami, że potworny ten projekt, mogący między nami a nimi bezdenną otworzyć przepaść, nie przyszedł do skutku.

Ale faktem jest, że myśl taka istniała, że petycja pokrytą była pewną ilością podpisów, i że (jeżeli się nie mylimy), odesłaną do Petersburga została.

Zdawało się, że rząd moskiewski myśl tę z radością uchwyci.

Cóż to bowiem za wyborna dla niego sposobność na lep słowiańskiéj wszechnicy ściągać łatwowiernych i wyrabiać z nich przyszłych ajentów swoich, jaki doskonały środek wyrządzenia polakom krzywdy na żądanie ich pobratymców szczepowych, wzniesienia między nimi ciągle istniejącego, wciąż widocznego krzywdy téj, dowodu i pomniku.

A jednak moskale oparli się pokusie takiéj. Poczekali tylko, aż zapał etnograficzną wystawą wzniecony minął trochę, aż o petycji zapomniano nieco; przedłużyli o lat parę życie szkoły głownéj, a dziś zmieniają ją na uniwersytet moskiewski.

O wszechnicy słowiańskiéj ani wzmianki.

Co mogło skłonić ten rząd przebiegły i umiejący sieci swe zarzucać na pokolenia, których na świecie jeszcze nie ma, co go skłonić mogło do odepchnięcia myśli, tyle ułatwiającéj szatańskie jego zamiary?

Oto namiętność unifikacji, oto szaleństwo moskwiczenia.

Moskwa zarówno znieść nie może odrębności czeskiéj, serbskiéj, jak polskiéj, zarówno nienawidzi słowianizmu jak polonizmu, bo słowianizm nie jest czystą, nastojaszczą moskiewszczyzną. Uniwersytet słowiański w Warszawie byłby wprawdzie także w rzeczywistości moskiewskim, bo duch, dążność, profesorowie, wszystko prócz wykładu i nazwiska takim byćby musiało.

Ale tego za mało.

Tam gdzie dłoń moskala sięgnie wszystko, aż do formy i pozoru musi i powinna być moskiewskiém.

Precz z cieniem nawet choćby zewnętrznéj, choćby czczéj odrębności.

I dlá tego to, dla tego jedynie szkoła główna ustępuje miejsca nie słowiańskiemu ale moskiewskiemu uniwersytetowi. My to wolimy.

Wolimy, że w tym rozboju duchowym dłoń naszych współbraci nie została zbrukaną, wolimy cios ten odebrać z ręki naszych starych katów, i obok nich nie widzieć tych, którychbyśmy zawsze razem z nami widzieć pragnęli. Ale dla nich, jeżeli z dobrą wiarą na rzeczy patrzeć się zechcą, jakaż to nauka jasna, wyraźna, dobitna, jakież to głośne a niedwóznaczne ostrzeżenie?

I nietylko rząd ale i naród moskiewski kłamie tylko słowiańskie sympatje, ale w gruncie nienawidzi słowianizmu, jak wszystkiego, co czysto i otwarcie moskiewskiém nie jest.

Czyż w tém carstwie szerokiém, w zgrai tych dzienników gadatliwych, wzniósł się choć jeden głos w obronie wszechnicy słowiańskiéj?

Nie.

Słowiańskość dobra jest w Pradze, Belgradzie lub Sarajewie, dopóki Praga, Belgrad lub Sarajew nie należą do Moskwy.

Ale w chwili, gdyby jedno z tych miast znalazło się w położeniu Warszawy, komedja skończona, bo jakież nareszcie większe prawo bytu ma uniwersytet moskiewski nad Wisłą jak na Wełtawą.

Jedyném dlań usprawiedliwieniem, jest szaleństwo moskwiczenia, a to ostatnie sięga naturalnie wszędzie, gdzie sięga nahajka kozacka.

Zapytujemy czechów, czy są w stanie zaprzeczyć temu?

Młodzież wszechnicy jagiellońskiéj do młodzieży wszystkich dzielnic Polski!

Piąty wiek dobiega, jak zeszedł ze świata wielki nasz monarcha Kazimierz. Historja przekazuje nam go jako wielkiego. I nie dziw: rzucił on pierwszy ziarno, z którego miał wzróść naród silny prawem, potężny swobodami, — naród, który się oparł w kolei wieków ramionami wolności o dwa wielkie morza, dwu odległych kończyn Europy dotykające.

On pierwszy wskazał drogę, po któréj naród ten ma postępować, aby swojego dokonał posłannictwa; on pierwszy na téj drodze postawił strażnicę — almę jagiellońską, z któréj miało płynąć ku dalekiemu wschodowi światło wiedzy i nauki.

On to pierwszy przysposobił grunt, na którym późniéj podały sobie ręce trzy pobratymcze a zwaśnione ludy — i w poczuciu jednoplemienności, pod znakami archanioła, orła i pogoni, w jeden wielki naród spłynęły.

Zaiste, wielkim był ten monarcha! aleź o ile większą dziś nasza jest radość, kiedy — w dziwném zrządzeniu Opatrzności — jego tyle nam święte odnaleziono popioły! Bracia, dzielimy się nią z wami!

Uroczystość powtórnego złożenia do grobu drogich tego monarchy popiołów odbędzie się dnia 8 lipca. Uroczystość ta niech nas — bez różnicy stanu i wyznań — w jedno wielkie połączy ogniwo: przybywajcie nam więc rychło szczęśliwie do Krakowa; przybywajcie wy, którzy pracujecie na polu nauki i sztuki, przemysłu i rękodzieł; przybywajcie i wy bracia od pługa, którym on był prawdziwym ojcem dobrodziejem, w których pamięci żyje on po dziś dzień pod zaszczytném mianem „króla chłopków.“

Przybywajcie do tego grodu, z ponad którego niegdyś dwie przewodnie gwiazdy — Piastów i Jagiellonów — naszym ojcom jedném zaświeciły słońcem; przybywajcie tém chętniéj, ile że godzi się dać nowe w obec popiołów tego monarchy świadectwo, że mimo rozkawałkowanie naszéj ojczyzny, jedne i te same wiążą nas zawsze poczucia, jedne i te same przewodniczą nam idee.

Tuszymy, że w poczuciu wielkości celu nie zechcecie uchylić się od wzięcia spólnie z nami udziału w tym dla wszystkich dzielnic Polski tyle uroczystym obrzędzie.

Kraków 27 czerwca 1869.

W imieniu młodzieży akademickiéj:

S. Grudziński. — A. Papieski. — J. Buszek. E. Szwarc. — P. Niementowski. — M. Żebrowski. — A. Wąsowicz. — H. Filasiewicz.

Przegląd tygodniowy.

Zaburzenia robotnicze w departamencie Loary, rozruchy po większych miastach włoskich, głośno wypowiedziane obawy rządów przed europejskim spiskiem rewolucyjnym i ruchami socjalistycznemi, przytém poruszenie kilku najdrażliwszych i najżywotniejszych kwestji europejskich, jak np. stosunek mocarstw do stolicy apostolskiéj i do bliskiego soboru; możliwe cofnięcie załogi francuzkiéj z Rzymu, tajemnicze niepowodzenie i utykanie ciągłe układów mieszanéj komisji francuzko-belgijskiéj, nareszcie demonstracyjna podróż króla pruskiego i mowy jego, w których dzienniki francuzkie wietrzą ducha wojennego — wszystko to przyczyniło się do zaniepokojenia opinji publicznéj i nadania Europie w ubiegłym tygodniu cokolwiek groźnéj fizjognomji.

Podnosiliśmy kilkakrotnie w ubiegłym tygodniu socjalistyczną cechę ruchów ludowych we Francji, musimy jednak odpowiedzieć sobie jeszcze na pytanie co znaczą te równoczesne rozruchy we Francji i we Włoszech?

Ruch wyborczy we Francji i wynik wyborów, dowodzący niezadowolenia średnich i wyższych klas z istniejącego rządu, znalazł echo w masach ludowych. Ale czy okres ostatni dziejów Francji, okres „rządów osobistych“ jak go opozycja nazywa — dobiega już kresu? czy zaburzenia paryzkie zapowiadają koniec rządom dzisiejszym? — wątpimy.

Co do Włoch, odrodzenie ich idzie tępo. Ostatnia kadencja parlamentarna zniszczyła wszelkie złudzenia. Nie przedajność kilku posłów sprowadziła rozczarowanie, ale oburzeniem musiało przejąć naród to, że kwestja, czy poparte świadectwami i dowodami oskarżenie o sprzedajność ma być przedmiotem śledztwa czy nie, mogła wywołać różnice zdań. Fakt, że wprawdzie mniejszość ale liczna, reprezentantów nad oskarżeniem o sprzedajność chciała przejść do porządku dziennego, mógł słusznie oburzyć lepszą część narodu.

Co więcéj — ten, który miał odwagę wystąpić jako oskarżyciel publiczny, poseł Lobbia, staje się ofiarą morderczego zamachu. I znów pojawia się silne stronnictwo, które całem postępowaniem swém, okazuje niby jakąś solidarność ze sprawcami zamachu. Zamiast energicznie się wziąć do śledztwa i odkryć mordercę, stronnictwo, które stoi bliżéj rządu niżeli narodu, stronnictwo które się sprzeciwiało śledztwu parlamentarnemu, stronnictwo to śmie podejrzywać posła Lobbię, że sam, w celu poparcia oskarżenia swego, ułożył komedję zamachu.

Objaw tak dziwny, smutny i oburzający, podsyca wzajemne podejrzenia i sprawia, że opozycja zarzuca stronnictwu rządowemu wspólnictwo w morderczym zamachu, a stronnictwo rządowe zarzuca opozycji zbrodnię oszustwa. Dowód to upadku moralności publicznéj, smutne świadectwo dla rządu „odrodzonych Włoch.“ Niedziw, że szlachetniejsze żywioły narodu zadrżały niezadowoleniem — niedziw, że niezadowolenie to podejmują ludowe masy, oblekając je w energiczne formy manifestacji ulicznych.

Czyż niezadowolenie klas wyższych i rozruchy ludowe, są zapowiedzią blizkiéj dla Włoch zmiany? Gdybyśmy wierzyli gorącym słowom republikanów hiszpańskich, którzy się sami dumnie nazywają prorokami przyszłości, póty Europa w błędnych obracać się będzie kółkach, kółkach, których despotyzm początkiem a końcem korupcja; niezadowolenie i rewolucja trwałyby dopyty, dopóki nie będzie rząd republikański ustanowionym.

Po świeżych zatargach między republikanami a ministerstwem hiszpańskiém, rzeczą jest jawną i pewną, że co do Hiszpanji, rejencja nie zamyka jeszcze, jak można było mniemać, okresu rewolucyjnego; że nie kładzie stanowczéj tamy przewrotom politycznym, lecz chwilowym tylko może jest stanem przejściowym. Zdawało się z początku, że świeżo uchwalona konstytucja hiszpańska, zawierająca w sobie najliberalniejsze zasady, zostawi republikanom wolne pole do pokojowéj propagandy i szerzenia swych zasad i przekonań. Iluzja ta zniknęła prędko. Świeżo utworzone ministerstwo, a na czele jego Prim, objawiło zdanie swoje w téj mierze. Interpelacja, jaką ministrowie dają pewnym ustępom konstytucji, otworzyła wielką przepaść między republikanami a rządem.

Prim oświadczył w odpowiedzi na interpelację jenerała Pierrarda, republikanina, że wprawdzie nie będzie gwałcił sumienia oficerów, ale oficerom należącym do stronnictwa republikańskiego da dymisję. Wierny przyjaciel Prima, minister spraw wewnętrznych Sagasta, który niedawno jeszcze zapewniał, że nie sprzeciwi się pokojowéj propagandzie republikanów, świeżo usprawiedliwił namiestnika w Leridzie, który wszelkie objawy republikańskie nazwał nieprawnemi; tenże w okólniku do namiestników mówi o skrytych i podstępnych knowaniach przeciwko konstytucji i jawnie pochwala namiestnika w Sarogossie, który zakazał wszelkich okrzyków na cześć rzeczypospolitéj. Tak więc republikanie widzą się krępowani w działaniu swém; wolność propagandy, o któréj marzyli i którą uważali za prawo każdego człowieka zagwarantowane konstytucją, wolność ta jest zagrożoną.

Poseł Figueras oświadcza więc w ich imieniu, że bronić będą do ostatniego gwałconych praw ludzkich. I otoż walka znów się toczy na iberyjskim półwyspie.

Jakkolwiekbądź, jedno zjawisko jest nowém w Europie i pocieszającém. Jeżeli dawniej tron jakiś zawakował natychmiast monarchowie europejscy uważali to za ważną sprawę familijną. Nie mogli znieść długo opróżnionego tronu i widok podobnéj próżni bywał dla nich nieznośnym i niepokojącym.

Koronowani „bracia i kuzyni“ wynajdowali wkrótce kandydata, którego w razie potrzeby zbrojnie wprowadzano w bezkrólewne państwo i osadzono na opustoszałym tronie.

Po pierwszy raz w Europie rzecz ta się zmieniła. Z rezygnacją patrzą monarchowie na pusty tron hiszpański i nietylko, że starań o tron jest mało, ale nawet szukający króla monarchiści hiszpańscy zewsząd odmowne otrzymują odpowiedzi. Jest to ważny znak czasu. Dowodzi on, że monarchowie nie uważają już tronu za własność swą prywatną, ale za rzecz, którą tylko naród rozporządzać ma prawo, i że państwo bez króla nie tyle razi i przestrasza, jak kilkanaście lat temu.

Zresztą własnych trosk wszędzie jest niemało. Udało się ministrowi małego państwa, Bawarji, pierwszemu podnieść myśl, która zakłóciła spokój rządów europejskich. Wskazał on możliwe niebezpieczeństwo, które grozi państwom i rządom z powodu bliskiego soboru ekumenicznego. Przy bliższém rozważeniu téj sprawy pokazało się rzeczywiście, że sobór ten ma przedewszystkiem zadanie polityczne, że przedewszystkiem ma się zajmować stosunkiem państwa do kościoła; że głównym celem jego jest nadać niektórym naukom kościoła tyczącym się tego stosunku (które dotychczas miały zastosowanie w praktycznéj polityce, ale w najnowszym czasie przez państwo usunięte zostały), nadać moc i świętość dogmatu. Depesza bawarskiego ministra wywołała czujność wszystkich rządów i nadała postawie ich względem Rzymu cechę wyczekiwania i niedowierzania.

Szczególne obawy wywołała we Francji myśl, że sobór, który pod strażą załogi francuzkiéj ma obradować, może powziąć uchwały niebezpieczne dla państwa. Dodajmy do tego niezadowolenie rządu z zachowania się duchowieństwa francuzkiego podczas ostatnich wyborów, a zrozumiemy, że mogą mieć podstawę wieści krążące w ubiegłym tygodniu o nowych rokowaniach Francji z Włochami względem cofnięcia załogi francuzkiéj z Rzymu. Więcéj zaś nie trzeba jak poruszenia téj kwestji aby rzucić popłoch na Europę i wywołać widmo wojny. Jeżeli zaś dziś w Europie powstaje obawa wojny, przedewszystkiem nasuwa się myśl wojny francuzko-pruskiéj. Cechuje to dobrze obecne położenie. Zaledwie powstała wieść, że w skutek niechęci przeciwko Rzymowi ma nastąpić ewakucja wiecznego miasta przez francuzów, równocześnie zjawił się p. Bismark jako patron stolicy apostolskiéj. Nietylko zwróciło na siebie uwagę blizkie zawarcie konkordatu między Rzymem a Prusami, którego twórcą jest arcybiskup Ledóchowski, ale niektóre dzienniki podały z dobrego niby źródła tajemniczą wiadomość: że na wypadek cofnięcia załogi francuzkiéj z Rzymu, obmyślił już Bismark stosowne kroki. Zapytano się wszędzie z nie małem zdziwieniem: czy załogę francuzką ma zastąpić w Rzymie załoga pruska?

Niepokój i obawy wojny żywiły i pod-

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

W ostatnich czasach przed przyjazdem Jacka, Jan zamyślał się często i zdawał się niby gotować do jakiegoś ważnego aktu.

— Tak czy owak — rozmawiał nieraz z sobą, siedząc w swojéj kancelarji w Bobrówce, — tak czy owak, Orsk, chociaż nadszarpany porządnie, jest jeszcze znakomitym kęsem. Nie magnacka to już fortuna, bo jéj połowa najmniéj do mnie przeszła, ale i to co jest, warte niemało. Gdyby można było być pewnym, że Michał jeszcze z dziesięć lat pociągnie, nie kłopotałbym się o to, co się z tém stanie, ale na przypadek jego śmierci, trzeba będzie sprzedać wszystko i podzielić między żonę i dzieci... Wymknęłaby mi się w takim razie najpiękniejsza, najlepsza gratka... ot, trzebaby coś na to poradzić...

Medytował dość długo, szukał jakiéjś drogi najzręczniejszéj, najlepszéj i ciągle mu przychodziła jedna myśl, ale ilekroć przyszła, tyle razy odpychał ją od siebie, mówiąc:

— Otóż koncept!... w moim wieku... ani o tém myśleć... gotowo się nie udać i ludzie śmiać się ze mnie będą...

Myśl jednak znowu w takiéj saméj postaci przychodziła natrętnie.

— Są dwie córki dorosłe.... śliczne dziewczyny... matka taka była, jak była młoda... gdybym wziął jedną, wziąłbym i Orsk... resztę rodzeństwa wypadałoby spłacić... ale to już moja w tém głowa, żebym się nie zrujnował na to.

Po niejakim czasie plan ten, może dlatego, że się z nim oswoił, zaczął mu się wydawać mniéj niepraktycznym.

— Albo co, — mówił przyglądając się w zwierciadle, — taki stary przecież nie jestem... pięćdziesiątka... starsi się żenią... żyłem poczciwie, zdrowia nie zrujnowałem, mógłbym zakasować niejednego patyczkowatego, wymokłego młodzika... Gdyby się nawet kto i śmiał, toby się musiał śmiać po cichu, mam wszystkich w kieszeni, bać się mnie muszą, a co mnie obchodzi, co sobie myślą... nigdy się o to nie kłopotałem i nie zacznę się kłopotać na starość... Tylko żeby się to udać mogło... ba! spróbuję.

Dosyć długo odkładał próbę z dnia na dzień, aż nareszcie wybrać się postanowił do Orska, ze stanowczym zamiarem poczynienia pierwszych kroków.

Wystroił się, jak potrafił najlepiéj, kazał już naprzód odświeżyć kolaskę, a teraz zaprządz do niéj najpiękniejsze konie i pojechał.

Dotąd zawsze myśląc o téj konkurencji, myślał o starszéj pannie Orskiéj. Dopiero w drodze przyszło mu na myśl, że i to rozważyć było trzeba, o którą się oświadczyć będzie korzystniéj.

— Starsza więcéj odpowiada memu wiekowi, to prawda, — rzekł sobie w duchu, — ale młodsza...

— Gdybym wziął młodszą, możeby nie tak łatwo znalazł się amator na starszą... wiadomo, że kiedy młodsza córka pierwéj za mąż wychodzi, starsza najczęściéj zostaje starą panną...

Zaczął rozważać wszystkie korzyści takiego położenia, i nim dojechał do Orska zmienił postanowienie.

— Nie trzeba nic nigdy robić w połowie, — powiedział sobie, — trzeba być konsekwentnym aż do końca... nie Marja, ale Antonina Orska zostanie panią Korczakową.

Owe pierwsze stanowcze kroki, jakie miał zrobić, zależały na wybadaniu Antoniny i Michała, czy się zechcą zgodzić na tę myśl. Przed matką miał jeszcze nic nie mówić.

Spotkał Antosię w ogrodzie i zaczął z nią rozmowę od zwykłego zapytania o zdrowie, ton jednak i sposób, w jaki zrobił to zapytanie, były tak od zwykłego odmienne, że dziewczę spojrzało na niego zdziwione.

Dotychczas sąsiad z Bobrówki traktował ją jak dziecko i nazywał po imieniu, teraz zaczął przemawiać z ceremonjalną uroczystością.

— Pan mnie dziś awansuje na panią? — zapytała.

— Tak jest pani, przestałaś być dzieckiem, które nieraz i mojéj woli ulegać musiało, teraz mogą zajść rzeczy, w których mój los właśnie od woli pani zależeć będzie, zbliża się bowiem chwila, w któréj będę mógł odkryć pani to, co musiałem taić, dopóki nie doszłaś do lat, pozwalających słuchać takich rzeczy.

— Nie rozumiem pana, — odpowiedziała Antonina.

Serce jéj biło niespokojnie, z jakąś obawą odsuwała się, o ile to na wązkiéj alei uczynić było można, od idącego obok niéj Korka.

— Panno Antonino, — rzekł Jan uroczyście, — od lat dziesięciu jestem najszczerszym przyjacielem pani rodziców, przez cały ten czas byłem niejako opiekunem waszym, nie mając własnéj rodziny stworzyłem sobie rodzinę z was... czy sądzisz pani, żem to czynił dlatego, ażeby potém oddać cię innemu i stracić nazawsze?.. Nie, pani, nadzieją moją, marzeniem całego życia mojego było połączyć się przez ciebie ściślejszemi węzłami z domem waszym. Teraz przychodzi chwila wykonania tego najdroższego zamiaru, tego planu, dla któregom życie poświęcił. Od pani zależy zburzyć lub uwieńczyć moje marzenia. Nie przypuszczam, byś chciała za przyjaźń i opiekę odepchnięciem mi się odpłacić.

Antosia zasłoniła sobie oczy, z których łzy gwałtownie wydobywać się poczęły i odpowiedziała łkaniem.

Jan patrzył na nią przez chwilę, potém pozostawił ją samą i odchodząc mówił do siebie:

— Ba! tylko płacze... dziewczęta to tak zawsze... wypłacze się i przystanie... gorzejby było, gdyby się uparła i z suchém okiem stanowczo powiedziała: nie!

Poszedł do Michała i odrazu przystępując do rzeczy, rzekł do niego, niby z niechcenia:

— Cobyś powiedział panie Michale, gdybym tak ja poprosił cię o rękę twojéj córki?..

Jan był pewnym, że na te słowa Michał odpowie zwykłemi pochwałami i uniesieniami radości.

Michał jednak spojrzał na niego zdziwiony i rzekł:

— Ty? ty?..

— Tak jest, ja... co sądzisz o tém panie Orski?

— Co ja sądzę?.. ty chcesz się żenić z moją córką... ty kochasz moją córkę?...

— Tak jest i przedewszystkiém mówię o tém ojcu.

— A! a! poczekaj... to ważna rzecz... to ważna rzecz...

Więcéj nic Jan od niego wydobyć nie potrafił. Biedny monoman chodził po pokoju i powtarzał:

— Namyślę się... to ważna rzecz...

Trącał palcem w czoło, jakby w niém myśli szukał napróżno.

— Źle, — rzekł do siebie Jan, — całkiem źle... jak się matka i córka uprze, to z ojca nie będę miał sprzymierzeńca w téj sprawie... dziwna rzecz... na wszystko com powiedział kiedykolwiek przystawał, we wszystkiém stawał po méj stronie, a teraz... warjat... chce się namyślać i gotów myśleć aż do śmierci!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sycały niepowodzenie układów francuzko-belgijskich i „pochód tryumfalny“ jak to dzienniki pruskie nazywały, króla pruskiego nad morze niemieckie i mowy jego tak w podróży jakotéż w Berlinie przy zamknięciu dwóch parlamentów.

Układy komisji mięszanéj francuzko-belgijskiéj nie wiodą się. Na początku tego tygodnia dziennikarstwo półurzędowe francuzkie twierdziło, że w łonie komisji panuje najzupełniejsza zgodność zapatrywań; nazajutrz po tém doniesieniu pisano, że nad drobnemi szczegółami zdania się różnią; dzień później pokazało się, że w celu zasięgnięcia informacji co do tych drobnych szczegółów komisarze belgijscy pojechali do Brukseli.

Twierdzono daléj, że wrócili do Paryża, przywiozłszy z sobą przyzwolenia Belgji na wszystkie propozycje francuzkie; tymczasem wystąpiły znów świeżo różnice zdań tak ważne, że musiano zawiesić posiedzenia. W ostatnich dniach głoszono, że układy mają być na nowo rozpoczęte — czy z takiém jak dotychczas powodzeniem?

W obec Francji nurtowanéj rozruchami ludowemi, niepokojonéj stosunkami zewnętrznemi, czyż mogą nie podsycać obawy wojny Prusy, spokojne wewnątrz, kiedy w nich ucichły spory parlamentarne, a król, wskazując marynarkę wojenną i nowy port wojenny, prawi o spełnieniu wielkiego dzieła i przed posłami z po za Menu, mówi o szczęściu wspólnéj ojczyzny?

Takie kwestje poruszył, takie obawy wywołał tydzień ubiegły.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. Ksiądz Staniewski, Rubsza i inni podobni zaczynają, znajdować naśladowców. Jakiś ksiądz amator z Petersburga, któremu widać pilno dostać order, lub paręset rubli gratyfikacji, ale któremu brak cywilnéj odwagi do ogłoszenia swego nazwiska, nadesłał, kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego, rękopism zawierający tłómaczenie hymnów kościelnych, które, jak się wyraża w liście dołączonym, „dla pożytku rossjan katolików“ przełożył na język moskiewski z zachowaniem, o ile można było, miary wiersza.

Nie przytaczamy tutaj reszty nikczemnego jego listu, a wolimy za to podzielić się uwagą, jaką nad przekładami pieśni nabożnych w ogóle robi *Wil. Wiest.*, uwagą, która doskonale charakteryzuje zamiary i dążności moskali.

Wil. Wiest. więc znajduje, że pieśni kościelne katolickie nie mają żadnéj wartości poetycznéj i są bardzo podobne do prawosławnych przypisywanych św. Dymitrowi Rostowskiemu. „Dlatego — powiada *Wiestnik* — uważamy za zupełnie słuszne zdanie, że przy przekładzie polskich pieśni na język russki (moskiewski) największe znaczenie powinno mieć zachowanie miary wiersza oryginału, w celu zatrzymania oddawna przyswojonego śpiewu; uganianie się za poetycznością, któréj nie ma i w oryginałach (??), zupełnie jest zbyteczne, równie jak i dosłowne zbliżanie się do oryginału.“

Łatwo sobie wyobrazić, jak przy podobnych zasadach wyglądać będą owe przekłady, i o ile pozostaną katolickiemi.

Drugi przykład odstępstwa dał ksiądz Zauściński, nauczyciel religji przy gimnazjum mińskiém. Odprawił on w dniu 25 maja (v. s.), jako w rocznicę ocalenia cara, nabożeństwo dziękczynne dla uczniów gimnazjum po moskiewsku.

Donosząc władzy szkolnéj o świetnym tym czynie swoim, zacny kapłan kończy charakterystyczném zapewnieniem: „Obecni na nabożeństwie mimo nowości takowego, zachowali się przyzwoicie.“

Widocznie zdziwiło to samego ks. Zauścińskiego.

Kraków 27 czerwca. Podajemy tu korespondencję, jaka przeprowadzoną została między jw. prezydentem miasta Krakowa i prześw. kapitułą krakowską w sprawie powtórnego pochowania zwłok Kazimierza Wielkiego:

Prezydent miasta do prześwietnéj kapituły katedralnéj krakowskiéj.

W sprawie tak ważnéj i kraj cały interesującéj, jaką jest sprawa złożenia napowrót do grobu popiołów i insygnjów króla Kazimierza W. wspólne porozumienie się prześw. kapituły i rady miejskiéj byłoby nietylko pożądaném, ale nawet wskazaném. Upraszam przeto prześw. kapitułę, aby mi dzień i godzinę do odbycia wspólnéj narady wskazać raczyła.

Kraków d. 25 czerwca 1869. r.

Kapituła katedralna krakowska do JW. Prezydenta miasta.

W celu porozumienia się w sprawie złożenia napowrót do grobu zwłok i insygnjów króla wiekopomnej pamięci Kazimierza Wielkiego — kapituła postanowiła odbyć wspólną naradę z delegowanemi prześw. Rady miejskiej w dniu jutrzejszem to jest w sobotę dnia 26 czerwca r. b. o godzinie 10-téj z rana w sali posiedzeń kapitulnych w domu pod l. 133. dz. I. przy ulicy kanonnéj. Odnośnie przeto do szanownéj odezwy z dnia 25 b. m. i r. Nr. 56 kapituła ma honor o tem zawiadomić JWgo. Prezydenta i zarazem uprzejmie go zaprosić, aby w téj naradzie łącznie z delegowanemi rady miejskiej uczestniczyć raczył.

(*podp.*) ksiądz Antoni Rozwadowski, Prałat Archidjakon kat. krak. — Prezydujący.

(*C*) **Lwów,** *26 czerwca.* (Koresp. „Kr.“) Sądząc po energicznéj agitacji jaką w ostatnich dniach nietylko nasze skrajne ale także tak zwane białe czyli umiarkowane stronnictwo rozwinęło w sprawie delegacyjnéj, obawiać się należy, że jutrzejsze zgromadzenie wyborców nie obejdzie się bez scen burzliwych. Stronnictwo skrajne agituje silnie przez swoich przywódzców aby na jutrzejszém zgromadzeniu przeprzeć uchwałę potępiającą postępowanie delegacji a wzywającą zarazem sejm do zupełnego zerwania z dzisiejszym rządem.

Uchwała taka gdyby została przyjętą, byłaby zarazem dość wyraźném wotum nieufności daném przywódcy delegacji naszéj panu Florjanowi Ziemiałkowskiemu. Opozycja wszakże nie chce jak słyszę na tém tylko poprzestać, stara się ona bowiem wszelkiemi środkami przekonać wyborców, że powinni wyraźnie uchwalić, iż pan Ziemiałkowski utracił ich zaufanie.

Zdaje się jednak, że żaden z tych wniosków opozycji nie będzie mógł zyskać większości w zgromadzeniu—jak dziś bowiem rzeczy stoją, większość nie okazuje najmniejszéj ochoty występywania z jakiemiś rekryminacjami przeciw p. Ziemiałkowskiemu lub dawania mu wotum nieufności. Zdaniem większości żadna delegacja — choćby się ona z najwytrawniejszych składała polityków w radzie państwa tak złożonéj jak dzisiejsza—nic dla kraju skorzystać nie będzie w stanie.

Nie przeciw delegacji też lecz przeciw sejmowi chce wystąpić większość z zarzutami, iż praw krajowych wadliwemi bronił środkami. W tym celu ma być postawiony następujący wniosek: „Wybory wyrażają otuchę, że posłowie miasta Lwowa będą się starać oto aby reprezentacja krajowa z większą energją i stanowczością stawała w obronie praw krajowych.“

Wniosek ten będzie prawdopodobnie uchwalony, gdyż i wyborcy żydowscy pouczeni przez swoje dzienniki — oświadczyli w ostatniéj chwili, iż go popierać będą.

Mówiąc o żydach, wypada mi tu dać wyraz ogólnemu oburzeniu jakie między niemi wywołał artykuł dziennika lwowskiego potępiający całe obywatelstwo żydowskie, dla tego, że takiemu piśmidłu jak *Jüdische Zeitung* podobało się uderzyć na towarzystwo demokratyczne.

Z powodu tego artykułu, odbyło się nawet przed kilkoma dniami posiedzenie towarzystwa „Szomer Israel,“ na którém ostremi słowy skrytykowano postępowanie *Dziennika,* który za zdania i zapatrywania się subwencjonowanéj przez rząd *Jüdische Zeitung* czyni całemu obywatelstwu żydowskiemu cierpkie zarzuty braku przywiązania do kraju — tendencji germanizacyjnych i t. d.

Aby więc publiczność pod tym względem wywieźć z błędu w który ją dziennik rozsierdzony na żydowstwo wprowadził, postanowiło towarzystwo „Szomer Israel“ ogłosić protest przeciw napaściom owego dziennika, w którym między innemi wypowiedzianém jest i to, że *Jüdische Zeitung* nie jest organem tutejszéj publiczności żydowskiéj—czego najlepszym dowodem ta okoliczność, iż gdyby nie subwencja rządowa, dziennik ten dla braku prenumeratorów przestaćby musiał wychodzić, i że dla tego nie godzi się nienawistnego usposobienia dla wszystkiego co polskie—jakiem się piśmidło to odznacza, imputować całemu obywatelstwu żydowskiemu.

Na tymże samym posiedzeniu poruszono także kwestję w jaki sposób mają żydzi okazać najgodniéj współudział swój w sprawie pochowania zwłok Kazimierza W.

Odkładając dalsze wnioski na najbliższe posiedzenie, postanowiono przedewszystkiem natychmiast zawezwać żydów galicyjskich do jak najliczniejszych składek — w celu jak najgodniejszego pochowania zwłok ich wielkiego i jedynego może wówczas dobrodzieja.

Brzeżany *24 czerwca.* Czytamy w *Dzienniku Lwowskim:*

Dnia 22 czerwca miało się odbyć zebranie wyborców obwodu brzeżańskiego, na żądanie p. Bocheńskiego, a zwołane przez p. Jabubowicza; tymczasem do godziny 5téj po południu zjechało się tylko 18 wyborców. Zebranie wyborców, z powodu tak małego kompletu, musiało być przeto odroczoném. O godzinie siódméj wieczorem powiększyło się atoli grono wyborców do liczby 24. Przystąpiono więc do wysłuchania sprawozdania delegatów do rady państwa: pp. Bocheńskiego i Torosiewicza. Obadwaj ci posłowie pod naciskiem sprawiedliwéj, bo opartéj na prawdzie i gruntownéj znajomości czynności delegacji naszéj w Wiedniu krytyce wygłoszonéj przez p. Kornela Krzeczunowicza przyznali, że większość delegacji samopas chodząc — do wotowania w kole wzywała pięciu włościan, którzy głosowali zawsze z p. Ziemiałkowskim i jego adherentami.

Prawość obydwóch posłów uznano jednogłośnie, ale czyny delegacji w ogólności nietylko zganiono, ale nawet na wniosek p. Emila Torosiewicza potępiono. Okazało się w końcu, że większość delegacyjna nie pozwoliła p. Torosiewiczowi wnieść do rady państwa petycji rad powiatowych o wydelegowaniu jednego członka urzędu autonomicznego do zasiadania w kole komisyjném przy asenterunkach, zniewolenie zaś ministerstwa do wprowadzenia do rady państwa rezolucji sejmowéj w czasie możliwym i sprzyjającym zaniedbała.

Ostatecznie podpisali obecni obywatele obwodu brzeżańskiego adres dziękczynny ks. Leonowi Sapieże, jako marszałkowi sejmu, za jego rezygnację, spowodowaną odrzuceniem rezolucji sejmowéj przez najwyższe organa rządowe.

Pan Torosiewicz oświadczył między innemi na posiedzeniu, że złoży mandat jako delegat do rady państwa w ręce marszałka; p. Bocheński oświadczył zaś, że również złoży mandat jako delegat do rady państwa, a nawet gotów jest, jeżeli wyborcy lub sejm za potrzebne uzna, złożyć mandat do wspólnéj delegacji, a nawet jako poseł do sejmu, bo pełniąc mandat jako poseł, robi ofiarę z osobistéj wolności, nie szukając żadnych honorów lub zaszczytów z dopełnienia przyjętego na siebie obowiązku.

Przemyśl, *26 czerwca* (Kor. „Kraju.“) Nasza rada miejska uchwaliła w dniu dzisiejszym:

1. Zarządzić składki w mieście nietylko przez ogłoszenie i zbieranie, lecz także przez zawezwanie obu kapituł i zboru izraelickiego celem ogłoszenia i pouczenia swoich wyznawców, tak aby każdy krajowiec tutaj zamieszkały, mógł się choćby najmniejszym datkiem przyczynić do uczczenia zwłok jednego z naszych najdzielniejszych królów.

2. Przesłać te datki na ręce prezydenta miasta Krakowa, z przeznaczeniem stosownego ich użycia, czy to na trumnę czy na odnowienie pomnika.

3. Wysłać deputację z pięciu obywateli, którym przewodniczyć ma naczelnik, na uroczysty obchód pogrzebowy Kazimierza W.

4. Zakomunikować powyższą uchwałę zaraz po podpisaniu prezydentowi miasta Krakowa.

Byłoby pożądaném, aby i inne miasta Rusi Czerwonéj, z podobnemi odezwami wystąpiły.

Poznań *23 czerwca.* (Koresp. „Kraju.“) Dzisiaj padł nareszcie ostatni, jak się zdaje, strzał w sprawie, która rozbudzając uśpione życie nasze publiczne, unieśmiertelniła zarazem nazwiska pp. Ogórkowskiego i Wilkausa, dwóch najpoczciwszych pono ekonomów, jakim kiedykolwiek przyszło wystąpić w roli politycznéj, by zasłonić opiekuńczym cieniem przypadek wydarzony panu.

Pan Józef Mycielski, nie poprzestając na ofiarowanéj sobie przez *Dziennik Poznański* amnestji, stawił się ostro i powracając do ulubionego a dawnego tematu swéj obrony, — komitetowych nieformalności, — wytłómaczył w nadesłaném do *Dziennika*, a podpisaném także przez pp. Ogórkowskiego i Wilkausa oświadczeniu publiczności naszéj, że się dobrze zasłużył krajowi, postępując sobie tak, jak postąpił.

Przy téj sposobności dostała się należna nagana owemu straszliwemu terroryzmowi, który nam nie pozwala swobody przekonań i działania, a który tak srogo dał się we znaki przez wypadki r. 1863.

Nawiasowo powiedziawszy, owo nieszczególnie szczęśliwe mieszanie wypadków r. 1863 do codziennych zadań i obowiązków bieżącego naszego życia publicznego, jest wielce w modzie u naszych konserwatystów wszelkiego rodzaju, nawet tych, co w przypuszczeniu powodzenia, mieli już r. 1863 ochotę wyciągnąć rękę do wspólnéj roboty nad dziełem, które dzisiaj tak gorliwie potępiają.

Kończył się wreszcie ów protest wyborców kobylopolskich i spławskich, nadstawiających swe osoby za grzechy niedostrzegalnych, zakulisowych kusicieli, podobnie nieledwie, — *si parva magnis componere licet*, — jak protesty wolnomyślnych Szczęsnych i Rzewuskich przeciw terrorystom 3 maja, inwokacją do ładu, wolności i swobody zdania.

Na ten protest odpowiada w dzisiejszym *Dzienniku* p. Władysław Wierzbiński, biorąc jako sekretarz komitetu, wszelkie jego mniemane czy istotne uchybienia na swoją osobę i tłómacząc raz jeszcze przekonywająco, że wszelkie usterki postępowania komitetowego, nie mogą być uniewinniającym argumentem dla postępowania wyłamujących się z węzła solidarności wyborców.

Na tém oświadczeniu p. Wierzbińskiego koniec zapewnie téj niemiłéj, ale zbawczo ostrzegającéj sprawy.

Co do nas, nie jesteśmy pod tym względem bez obawy na przyszłość. Fakt drobny, jaki się wydarzył przy sposobności ostatnich wyborów poznańskich, może się powtórzyć na większą i niebezpieczniejszą skalę na rok przyszły, w którym się odbędą wybory całego kraju tak do parlamentu północno-niemieckiego, jak do sejmu pruskiego. Jedynym środkiem na zapobieżenie złemu jest jak najwcześniejsza organizacja całego mechanizmu wyborczego, przez ułożenie odpowiednich statutów.

Jeźli to nie nastąpi, będziemy, jestem aż nadto przekonany, spoglądali na smutne widowisko rozbicia i rozstrzelenia naszego w wyborach, rozbicia i rozstrzelenia zbrojnego zawczasu już w obronne argumentu nieformalności i uchybień władzy kierującéj wyborami.

Opuszczając ten przedyskutowany już tylokrotnie i nudny potrosze przedmiot, zwracam się do fizjognomji zewnętrznéj naszéj stolicy, która w obecnéj porze świętojańskiéj, pełnéj zwykle życia i samoistności, uderza tego roku wręcz przeciwnie dziwną jakąś martwością i opuszczeniem.

Zjazdu nie ma dotąd żadnego prawie, ulice puste, pustsze one nawet niż zwykle wśród pogody prawdziwie dotąd jesiennéj, a teatr krakowski grywa od dni kilku przed bardzo słabo zajętemi ławkami.

Być może, iż walne zebranie towarzystwa przyjaciół nauk, zapowiedziane na dzień 26 b. m., być daléj może, iż zwołane na dzień 28 b. m. walne zebranie towarzystwa centralnego naszego rolniczego zgromadzi jeszcze w murach Poznania większą liczbę pozamiejscowéj publiczności, nateraz jednakże najdoskonalsza tu cisza.

Po zamianowaniu hr. Königsmarka naczelnym prezesem W. księstwa poznańskiego, cieszyli się optymiści nasi nadzieją, że opróżniona przez to posada dyrektora nowego towarzystwa ziemstwa kredytowego, dostanie się, dzięki mniemanéj koncesyjności rządu pruskiego, — polakowi. Mianowicie była dość ogólnie rozpowszechnioną wieść, według któréj urząd tenże miał być przeznaczonym p. Tadeuszowi na Chomęcinach Morawskiemu, szambelanowi królewskiemu i marszałkowi sejmu prowincjonalnego poznańskiego. Dziś jednak właśnie wyczytujemy ogłoszenie naczelnego prezesa, według którego dyrektorstwo nowego towarzystwa kredytowego dostaje się p. radcy Winklerowi, a w zastępstwie jego Raszewskiemu.

Otworzone przez redakcję naszego *Dziennika* składki na trumnę Kazimierza Wielkiego i na restaurację Sukiennic krakowskich, postępują naprzód z wielką szybkością i powodzeniem. Pod tym względem należy się istotna i szczera pochwała Poznańskiemu, w porównaniu z innemi częściami Polski. Rubryka najrozmaitszych składek, otwarta u nas od lat kilku, jak brama świątyni Janusa w Rzymie. Mimo to nie zraża to i nie odstręcza publiczności naszéj od ciągłych nowych ofiar, a każda prawie rozpoczęta nowa składka znajduje odpowiednie ważności swego celu poparcie.

Piśmiennictwo nasze miejscowe zapisuje jako nowość z ostatnich kilku dni, czwarty poszyt „Omnibusu“ Bolesławity, i drugi poszyt wydanego przez p. Emila Kierskiego „Przeglądu wielkopolskiego.“

Ostatnie to pismo chroma może i niedomaga nieco, sztuka redakcyjna widocznie tutaj na niemowlęcym stopniu rozwoju, mimo to ucieszyliśmy się serdecznie niespodziewanym zupełnie widokiem drugiego jego poszytu. Zasługą tego literackiego przedsięwzięcia pozostanie, że istnieje, istniejąc zaś, pozwala się spodziewać naturalnie ulepszeń i udoskonaleń, które zeń mogą uczynić to, czego naszym stronom koniecznie trzeba, a na czém im zbywa, — użyteczne czasopismo literacko-naukowéj treści.

Wiedeń, *26 czerwca.* Sejmy mają być zwołane na dzień 9-go a najdaléj 15 września. Rząd przedłoży projekta ustawy względem rybołostwa, ustawy prawa wodnego i ustawy względem ubogich.

— Minister rolnictwa ma zamiar zamianować przy każdym rządzie krajowym i namiestnictwie, osobnych radzców dla spraw rolnictwa krajowego. Ministerstwo oświecenia pracuje nad projektami ustaw względem polepszenia płacy nauczycieli.

Peszt *24 czerwca.* Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie kongresu katolików. Prymas zagaił posiedzenie mową w któréj wykazał zadanie kongresu. Jest nim przedewszystkiem ustalenie samorządu kościoła w zgodzie i harmonji z rządem świeckim. Mowca wita świeckich reprerentantów kościoła imieniem biskupów, z którymi razem mają załatwić i rozwiązać ważne kwestje autonomji, wpływu jéj na kościół, na szkołę i na połączone z nią prawa.

Pierwszym przedmiotem obrad kongresu ma być uchwalenie ordynacji wyborczéj dla przyszłych wyborców. W dykusji biorą udział, Deak, hr. Aponyi, hr. Cziraby i inni.

Peszt, *25 czerwca.* Wczorajsze posiedzenie izby zakończyła burza wywołana słowami Iranyego o Böszörmenyim, który, jak wiadomo umarł w więzieniu.

Na dzisiejszém posiedzeniu prezes najsamprzód dał głos ministrowi Horwatowi. Wśród ogólnéj ciszy Horwath przemawia, nie z ławy ministrów, ale stojąc na środku sali.

„Wczorajsze posiedzenie zakończyło się sceną, nad którą ubolewać trzeba. Poseł Iranyi wyraził się w następujący sposób: A teraz zwracam się do p. ministra. Bronił on i chwalił tak gorąco ustawy z roku 1848, że już miałem mu za to dziękować. Ale słowa zmarły mi na ustach kiedym sobie przypomniał, że on był członkiem tego rządu, który najpiękniejszą część tych ustaw ofiarował, kiedym pomyślał, że to jest ten sam minister sprawiedliwości, który jednego z tych, którzy najuczciwiéj za wolność walczyli, mojego poprzednika, na śmierć zamęczył niesprawiedliwym wyrokiem.

„Słowa te wywołały wczoraj burzę w téj izbie. Przywołanie jednak mowcy do porządku nie jest dla mnie dostateczną satysfakcją. Nie mam innego środka, jak wezwać pomocy izby. Tutaj w świątyni prawodawczéj obrzucono błotem cześć moją.

„Wszystko mogę ojczyznie ofiarować prócz czci. Nie mogę dłużéj pozostać tutaj, dopoki na miejscu, na którym obrażony zostałem, nie otrzymam satysfakcji. Powaga kraju i izby nie dozwala, aby na ławie ministrow zasiadał człowiek, któremu zarzucono zbrodnię morderstwa. Biada krajowi, którego rząd jest w ręku ludzi nie mających poczucia honoru.“ (Minister opuszcza salę wpośród głośnych okrzyków „eljen“ i oklasków).

Poseł Gaizago stawia motywowany wniosek żądający, aby izba poleciła komisji, do któréj należą sprawy nietykalności posłów, zdanie sprawy nad sposobem i rodzajem mającéj się dać satysfakcji w obecnym wypadku. Opinja komisji ma zarazem być stanowczą na przyszłość.

Prezes oświadcza, że każe wydrukować ten wniosek i postawi go na porządek dzienny.

Prostując fakt opowiedziany przez Iranyego Szylagyi mówi, że wróciwszy z za granicy zastał Böszörmenyego bardzo chorego. Pytał się go czemu do kąpieli nie wyjeżdża. Böszörmenyi odrzekł, że nie ma funduszów i że proces prasowy nie pozwala mu wyjechać. Na to Szylagyi odpowiedział mu, że fundusze przyjaciele mu dadzą; co się zaś tyczy procesu, to wyjedna mu pozwolenie wyjazdu od ministra. Udał się téż w saméj rzeczy do Horwata, który oświadczył, że chętnie na to zezwoli; że nawet Böszörmenyi nie ma potrzeby robić podania, ale tylko jeden z jego przyjaciół niechaj napisze w téj sprawie prywatny list do ministra. Z odpowiedzią tą pobiegł Szylagyi do Böszörmenyiego, który jednak, poradziwszy się z innymi przyjaciołmi, na żaden taki list zezwolić nie chciał, mówiąc, że od obecnego rządu nie pragnie żadnéj łaski. „Tak się rzecz miała,—kończy Szylegyi,—a słowa wczorajsze Iranyego są największą krzywdą wyrządzoną ministrówi.“ (Oklaski.)

Rozpoczyna się dyskusja nad wnioskiem Gaizagi. Deak przemawia przeciw temu wnioskowi stawiając inny i „aby izba protokularnie wyraziła, że potępia wyrażenia Iranyego.“

Po gwałtownéj dyskusji następuje imienne głosowanie, którego rezultat podał nam onegdajszy telegram.

Francja.

(*x*) **Paryż** *23 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) Chwila obecna jest chwilą przejścia, chwilą politycznego skupienia tak opinji publicznéj, jakotéż i rządu. Listu cesarza do barona de Makau nie można uważać w żaden sposób za rodzaj ubocznego manifestu, określającego przyszłą politykę cesarza; same tylko zacięte opozycyjne dzienniki takie mu nadają znaczenie; *Monitor* wszakże bardzo trafnie powiada, że taki sposób objawiania zamiarów swoich narodowi, byłby ze strony cesarza aktem lekceważenia Francji, a Napoleon III zbyt dobrze zna francuzów, aby miał ich miłość własną rozdrażniać. Ozdobienie legją honorową p. David nie jest również dowodem zwrócenia się do reakcyjnego systemu; rzeczą jest zbyt jasną, że polityka reakcyjna wyszłaby tylko na korzyść nieprzejednanych, i sam *Peuple*, biorący natchnienie z tuileryjskiego pałacu, kategorycznie to wypowiedział.

Utrzymanie tymczasowe *status quo* jest prawdziwym obecnéj chwili wyrazem; cesarz pragnie poznać usposobienie izby; zbadać, czego istotnie Francja się domaga, aby odpowiednio dopiero do tego postąpić. Działając przedwcześnie, mógłby zrobić zamało, lub też bardzo wiele, a tego ostatniego zwłaszcza uniknąć pragnie. W udzielaniu swobód narodowi, Napoleon III trzyma się zasady dawania tylko *stricte necessaire*, co ściśle jest koniecznem; a nawet niece mniéj niż koniecznem; i tym razem z pewnością od systematu swego nie odstąpi.

Nie będzie więc reakcji, ale postęp, ale rozszerzenie swobód, naturalnie o ile można jak najmniejsze, i szerokich atrybucji władzy nie ścieśniające.

W najwyższych sferach rządowych panuje ciągle niepokój, nie wiadomo bowiem, jakie w bliskiéj przyszłości nastąpić mogą zmiany; szczególniéj osoby związane stosunkami z p. Rouherem, lub zawdzięczające mu wysoką swą pozycję, z obawą poglądają w przyszłość.

Potężny minister bardzo był zadowolonym podobno z ogłoszenia w *Constitutionnelu* listu p. Persigny, przezto bowiem kandydat na ministra i osobisty nieprzyjaciel pana Rouher stał się niemożliwym; zbyt ostrą krytyką rządu obraził cesarza, reakcyjną zaś tendencją zabił się i w oczach opinji publicznéj.

Public, organ p. Rouhera doniósł uprzejmie, że p. Persigny ubolewa, iż list jego publicznie ogłoszonym został; Persigny nowym listem w *Constitutionelu* formalnie temu zaprzeczył; *Public* z niezachwianą krwią zimną doniosła znowu, że p. Persigny do tego listu się nie przyznaje. Oto mała próbka dobréj wiary, z jaką dwaj wielcy dygnitarze polemizują z sobą.

Cesarz z obozu w Chalons w piątek do Paryża powraca, w niedzielę zaś wyjeżdża do Beauvais; czy będzie tam miał mowę i czy ta mowa będzie miała polityczne znaczenie, jest to najzupełniejszą tajemnicą; w podobnych razach Napoleon III występuje częstokroć całkiem samodzielnie, tak, że i ministrowie o słowach cesarskich dowiadują się dopiero z urzędowego dziennika. O ile jednak sądzić można, cesarz nic takiego nie powie, coby na polityczny program zakrawało.

Jakkolwiek dzienniki półurzędowe od czasu do czasu donoszą, że układy z Belgją, a raczéj prace komisji międzynarodowéj blizkie są już ukończenia, dziennik urzędowy nieprzerwane jednak o téj kwestji zachowuje milczenie.

O ile mi wiadomo, nastąpiło pewne

Tygodnik krakowski.

Ubiegły tydzień — to prawdziwa skarbnica narodowych pamiątek i zabytków. Pogańskie ognie wianków i sobótek oświeciły szczątki wielkiego króla, które na wieść o nadchodzącéj uroczystości unji lubelskiéj ruszyły się i wyszły z ciemnicy grobów z koroną i berłem, i powiedziały: jestem. Cmentarne miasto zadrżało od radości; imię wielkiego króla stało się hasłem na wszystkich ustach; rzemieślnicy, wieśniacy, żydzi, szlachta, żaczki szkolne odprawiają pielgrzymkę na Wawel i w uroczystém milczeniu poglądają na resztki wielkości; dzieci wydzierają się z rąk matek i proszą, by im pokazano Kazimierza Wielkiego, który wstał z grobu. Jedném słowem: z grobu wionęło życie, naród cały odsunąwszy od grobowca zastęp archeologów, zagląda w świetną swą przeszłość i wypatruje tam świtów nadziei....

Jakaż to szczytna wróżba, jak dziwne zrządzenie Opatrzności — w takiéj chwili nie dziwcie się mili czytelnicy, że wasz tygodniowy kronikarz stracił sarkastyczny humor zabawiania was ploteczkami miejskiemi, spoważniał i wpadł w zadumę.

I zaprawdę, jak tu zabawiać się fraszkami w tak ważnéj chwili, kiedy na Wawel odbywa się tłumna pielgrzymka wszelkich warstw i wyznań naszéj ludności.

Tu przedmieścianin klęczy i okiem załzawioném wpatruje się w trumnę, zawierającą drogie relikwje. Tam kilka młodych dziéweczek, które z szczebiotaniem wesołych ptasząt tylko co minęły mnie na plantacjach, stoją jak posągi marmurowe, twarzyczki ich pobladły, a łezka drży na długiéj rzęsie. Owdzie grono starców i matron izraelskich, ludzi strzegących wyznania swego z fanatyczną pobożnością, którzy nigdy nie przestąpili progów kościoła chrześcjańskiego... widzimy ich tutaj, bo cześć dla prochów wielkiego reformatora przełamała fanatyzm religijny i stoją, szepcą z cicha patrząc z uwielbieniem na zwłoki swego orędownika.

Nie brakuje i włościan — oto gromadki pątników, których moskale zwrócili od granicy nie dozwalając iść do Częstochowy. Stoją oni zdala onieśmieleni i spoglądają to na kaplicę śgo Stanisława, w któréj ułożono insygnja królewskie, to na kaplicę Wazów, kędy prochy Kazimierzowe spoczywają.

Pośród nich odznacza się gromadka górali... czuję niewypowiedzianą sympatję ku tym synom gór, których serca i usta tchną prostotą, uczuciem a szczerością, zbliżam się więc do nich, witając pozdrowieniem, jakie najprędzéj trafia do ich duszy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków!

— Za czém tu przyszliście moi bracia?

— A *nq* panocku, przyśliśwa zobaczyć króla polskiego, bo nam powiedzieli, że wstał z grobu.

— A czy wiecie, co to był za król?

— Jenośmy tak z grubsa słyseli, ale tez dobze nie wiemy, kiejby to nam jako panocek wyłozył, tobyśwa pięknie podziękowali.

Odprowadziłem ich pod sklepienie nawy bocznéj, gdzie Boratyński spoczywa, i tam im powiedziałem wszystko, co mi serce wzruszone włożyło w usta.

— O najświętsa Panienko, — zawołał stary góral, — a tośwa o tém mało co wiedzieli. Juścić to ta u nas był słuch o królu, co się chłopami opiekował, aleśwa nie wiedzieli, ze mu imię było Kazimierz. Niechze wam Bóg płaci za to, zeście nas tez głupich objaśnili. Wsyćkim będziewa rozpowiadać. Niechze ci ano, co ich moskole nie puścili do Cęstochowy, psyjdą tu na pogrzeb z chorągwiami i modlą się za takiego pana — a juści setnego dostąpią odpustu, jakby byli na Jasnéj górze; boć nam mówił jeden księzycek, ze to za tego hań króla Najświętsą Panienkę do Cęstochowy sprowadzili. — I że też to nawet we dzwony nie biją takiemu królowi.

Uścisnąłem ręce poczciwych górali, a zachęciwszy do spełnienia myśli przybycia na pogrzeb z chorągwiami, opuściłem świątynię.

Na moście zwodzonym spotyka mię jeden z moich kolegów, którego dla dziwnie ukształtowanego noska zwaliśmy Ben-jamnikiem. Był blady, wzruszony i dziwnie jakoś pomięszany.

— Zapewne wracasz od grobu Kazimierzowego? — zapytałem ściskając mu z współczuciem rękę...

— A tak... odrzekł mi... wystaw sobie... to warjaci... demagodzy... chcą jakieś wyprawiać pogrzeby... Według mnie należało całéj téj rzeczy kark skręcić... motłoch ulica u zwłok królewskich... co oni sobie myślą, że to czasy rewolucji francuzkiéj... albo może 1863... Tylko co nie widać moskali... zobaczysz jaki nam bal wyprawią... a przy tych jakobinach to i najspokojniejszy człowiek może coś oberwać. Przeklęci agitatorzy... co nas król Kazimierz obchodzi — niech sobie z Bogiem spoczywa. Tu nietyle oburzenie ile politowanie przejmuje każdego porządnego człowieka... rzucają się do kierowania opinją publiczną, a nie mają jasnego o sprawach publicznych wyobrażenia. Zachciewa im się obecności ciał autonomicznych; chcą skompromitować sejm, rady powiatowe, gminne; chcą nas wydać na łup moskalom, chcą nas wydać na pastwę rozżartego motłochu... umyślnie przyjechałem ze wsi, aby kontragitować... i mam nadzieję, że przy pomocy porządnych ludzi uda mi się to najzupełniéj.

— Benjamniczku, przewróciło ci się w głowie, dostałeś kołowacizny... idź do doktora.

— Tak! — krzyknął odskakując gwałtownie — a toż widzę, że i ty należysz do obozu agitatorów; zapewne możebyś chciał i królowej Jadwidze stawiać posągi. Stawiajcież sobie, co wam się podoba, ale pamiętajcie, że raz rozbudzony motłoch pożre was o szaréj godzinie jak pożarły myszy króla Popiela... ja nie chcę ginąć ani z rąk ulicy, ani z rąk moskali (zmuszony jestem użyć tego wyrażenia). Szał was ogarnął!.. gubicie Polskę... ja nie chcę ginąć razem i uciekam na wieś, a tam zakonserwuję się od wszelkiego niebezpieczeństwa.

I poleciał pogromca agitatorów.

Jeszcze nie odetchnąłem z tyrady wypowiedzianéj przez Ben-jamnika, gdy zaczepia mnie inny, a odciągnąwszy na bok rzecze:

— Kiedy poruszono myśl przewiezienia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawel, przeraziłem się niezmiernie, aby moskale przyszedłszy do Krakowa nie zbezcześcili szczątków nieśmiertelnego wieszcza narodu i nie wyrzucili ich do Wisły. Taż sama obawa skłania mnie do postawienia wniosku, aby zwłoki Kazimierza W. oraz innych królów i wodzów polskich usunąć od możliwego napadu moskali, którzy już telegrafistów swoich jakby Repninowską forpocztę wysłali do nas — i wywieźć je na emigrację.

Starałem się go uspokoić uwagą, że wojna jeszcze się nie rozpoczęła i w danym razie są tacy, którzy nas obronią.

— Tak wam się zdaje, odrzekł ponuro, jesteście krótkowidzami... lecicie w przepaść... róbcie jak wam się podoba, ale pamiętajcie, aby przysłowie „mądry polak po szkodzie“ nie spełniło się tutaj co do joty. Raz jeszcze powtarzam wszystko.... wszystko wywozić na emigrację. A zresztą nie jest to moje zdanie osobiste, ale jednego z bardzo poważnych literatów.

W istocie idąc za tą obawą, trzebaby nam już dziś rozpocząć wywóz pamiątek. Zdaje się nawet, że z obawy przed moskalami rozpoczęli już niektórzy z nas wyprawiać za granice swe rozumy. Mając to na uwadze, przestajemy się dziwić wielu niedorzecznościom, jakich byliśmy świadkami.

Pośród tych smutnych objawów — znać spodziewając się obfitszego żniwa — nagle między nami staje *Djabeł*.

Wygnany od pewnego czasu, a przynajmniéj nieśmiejący się jawnie ukazywać, dziś korzystając z równouprawnienia a zarazem apatji naszego poważnego miasteczka, wraca.

Dla egzorcystów różnego rodzaju, którzy dotąd byli bez zajęcia, teraz otwiera się praktyka egzorcyzmowania z ukazaniem się *Djabła*, który jak wszystkie złe i dobre duchy naszego czasu objawi się w kształcie zadrukowanego papieru. Oto tém większy powód do egzorcyzmu; albowiem wedle zdania światłego z najświatlejszych, trzy piekielne potęgi w jedno złączone oddają biedną ludzkość na łup djabłu: duch czasu, opinja publiczna i dziennikarze. Tym zaś razem dziennikarze nietylko ową popełniają zbrodnię, ale nadto zrodzili *Djabła*.

Odkąd ludzie kopami i setkami djabłów częstować się poczęli, jakoś ich coraz mniéj widywano na świecie, coraz więcéj rozradzały się we wnętrznościach ludzkich. *Djabeł* mający się objawić w Krakowie, będzie zapewne unikatem niezjedzonych djabłów, a że przez żołądki spokrewniony jest z sumieniami ludzkiemi, będzie nam więc mógł ciekawe opowiadać sprawy, z których i moje kronikarskie pióro skorzystać nie omieszka.

zbliżenie pomiędzy rządami Francji i Belgji, które do pomyślnego ukończenia prac komisji mieszanéj wielce przyczynić się może. Zbliżenie to spowodowaném zostało odkryciami, jakie zrobiła policja francuzka w kwestji zawichrzeń, które we Francji, we Włoszech, i w niektórych innych krajach jednocześnie uczuć się dały.

Wszystko to podobno ma być robotą Mazziniego, robotą ostatnią, bo słynny rewolucjonista dogorywa w téj chwili śmiertelną złożony chorobą; rząd belgijski miał się przekonać, że i jego istnienie wielce zagrożoném było, i z téj przyczyny w ściślejsze wszedł stosunki z rządem francuzkim. Bardzo być może, iż skutki tego zbliżenia wkrótce wyjdą na jaw, w sposób dotkliwy dla emigrantów francuzkich, przebywających w Belgji. Ztąd domagają się podobno usilnie wydalenia Rocheforta, Rogeard'a i kilku innych, znanych z nienawiści swojéj do cesarstwa.

Wyjazd p. Conti do Włoch zwrócił na siebie ogólną uwagę, mianowicie zaś stronnictwa klerykalnego, które rząd podejrzywa o zamiar ewakuacji państwa papiezkiego, i zdania sprawy świeckiéj władzy papieża na wolę wypadków. *Patrie* i *France* dowodzą, że p. Conti pojechał dla interesów familijnych, że udaje się do Korsyki, a tylko przypadkiem do Florencji wstąpi; kto chce, niech temu wierzy.

Większa część deputowanych już do Paryża przybyła. Thiers pierwszy w izbie ma wystąpić w kwestji wyborów, aby wykazać, jakich nadużyć rząd się dopuszcza dla przeprowadzenia swoich kandydatów. Inni mówcy opozycyjni rozwijać mają ten temat w szczegółach. Ernest Picard wybrany w Paryżu i w Montpellier, obiera to drugie miasto; Gambetta również zrzeka się Paryża, aby reprezentować Marsylję; Jules Simon, Bordeaux; w trzech więc okręgach paryzkich otworzy się pole dla nowych kandydatów.

Jak słychać, myśl obrania Rocheforta porzuconą nie została; kandydatura jego ma być postawioną w okręgu, opuszczonym przez Gambettę.

Śledztwo w sprawie spisku przeciwko cesarstwu czynnie prowadzą sędziowie Gonet i Bernier; w niedzielę i w poniedziałek znowu kilkanaście osób aresztowano; rzecz cała trzymana jest w ściśléj tajemnicy; dowiedzieliśmy się tylko, że policja znalazła podobno dowody, związki spiskowych z Mazzinim wykazujące.

Wzburzenie w okolicach Saint-Etienne uspokaja się — górnicy prowadzą układy z właścicielami kopalń, i spodziewać się można, że wkrótce porozumienie nastąpi.

W obozie w Châlons 22go odbyły się wielkie manewra w przytomności cesarza.

Rozmaitości.

— Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Zapewne miłą udzielę wam wiadomość, że współwyznawcy moi, mieszkańcy tutejszego miasta, postanowili wysłać reprezentację do Krakowa na dzień pogrzebu prochów króla Kazimierza Wielkiego, a u siebie dzień ten obchodzić jak najuroczyściéj.

W dniu tym odbyć się ma nabożeństwo we wszystkich domach modlitwy, za spokój duszy króla dobroczyńcy i wielkiego prawodawcy.

Wszystkie sklepy żydowskie będą zamknięte, a resztę dnia tego poświęcone li tylko pobożnym rozmyślaniom wstrzymując się od wszelkich powszednich zajęć.

Chwalebną tę pobudkę zawdzięczamy p. J. i p. Ch. dwom szanownym kupcom tutejszym, znanym zresztą z uczuć patrjotycznych i uczciwości.

Łączę wyraz i t. d.

Lwów d. 27 czerwca 1869.

Sz...

— Na posiedzeniu przedwyborczém koła I, odbytém w sobotę w sali ratuszowéj, postanowiono popierać jako kandydatów na radców miejskich pp. dra Józefa Majera, dra Andrzeja Rydzowskiego, dra Jonatana Warszauera, Andrzeja Józefczyka, dra Juljana Dunajewskiego rektora, Stefana Muczkowskiego, ks. kanonika Serwatowskiego, dra Michała Koczyńskiego, dra Faustyna Jakubowskiego, dra Janikowskiego profesora.

Wrazie zaś, gdyby który z powyżéj postawionych wybranym został w inném kole, postawiono dra Fryderyka Skobla, dra Leona Blumenstoka dra Aleksandra Kremera.

Dodać winniśmy, że od dni kilku rozpowszechniają pomiędzy urzędnikami listę autografowaną, podobno jedném z biur.

Ponieważ lista ta jest bardzo podejrzanego pochodzenia, a w żadnym razie od żadnego przedwyborczego zgromadzenia nie pochodzi, przeto ostrzegamy publiczność, by przez takową w błąd wprowadzić się nie dała.

— Prezes rady powiatowéj krakowskiéj wydał następną odezwę do obszarów dworskich i gmin wiejskich: Pospieszam donieść, że zwłoki Króla Kazimierza W. przy przedsięwziętéj restauracji pomnika znalezione, będą w *d. 8 lipca b. r.* z winną czcią złożone znowu do grobowego sklepu w katedrze krakowskiéj, gdzie nabożeństwo żałobne *o godzinie 9-téj* zrana się rozpocznie.

Zachęcać do licznego udziału w téj narodowéj uroczystości byłoby ubliżeniem,— bo Wielki Król nasz i prawodawca akademji, miast i kościołów założyciel, — ojciec ludu, król chłopków, jak dziełmi swemi nieprzeżyte sobie pomniki zbudował, tak téż w wdzięcznéj pamięci wielbiącego go narodu wiecznie żyć będzie.

Oby znalezienie zwłok Kazimierza W. spotykające się nieledwie z pięciowiekową rocznicą Jego zgonu, z pięciowiekową rocznicą nadania statutu wiślickiego, a przypadające właśnie w chwili zamierzonéj naprawy przez niego przebudowanych Sukiennic, było nam wróżbą, że nasze prace około odbudowania społecznego gmachu, podobnie jak jego zamiary pomyślny uwieńczy skutek. Jak on drewnianą zastawszy Polskę, w murowaną przemienił, bodaj tak i my, po różnych zmiennych kolejach, zdołali trwałe podwaliny przyszłéj pomyślności położyć. Wy zaś włościanie zdążajcie oddać cześć popiołom Króla, który już przed pięciuset laty kochał waszych naddziadów, osobiście zwiedzał ich chaty, brał ich pod swą królewską opiekę, ich losem się zajmował i wtedy już życzył sobie w nich widzieć obywateli kraju.

Kraków, dnia 25 czerwca 1869 r.

Mieroszowski.

Na trumnę Kazimierza W. złożyli w redakcji *Kraju*: młodzież akademicka, a mianowicie pp. H. Lipiński, W. Ciaciek, G. Herdliczka, Bolesław Niementowski, Rozner Jan, Włyński Wiktor, Juljan Zawilski, Józef Kretowicz, Wincenty Tarłowski, Henryk Harasek i Jędrzéj Niedzielski po 20 cent.; Adolf Prokop 50 c.; Wechster 30 c.; Ludwik Freindl 20 c., Józef P...a 10 c.; F. Kuzniar 20 c.; Dr. Serkowski i Bartmański po 1 złr.; Starkel, Lechowski, Karol Dębicki, Józef Kilarski, Grządzielski, Wierzejski i Józefczyk po 50 c., Zauderer 30 c.; Schatlauer 50 c; Dobiński i Feigel po 30 c.; Filasiewicz Hilary, Wąsowicz Albin, Zakrzewski Józef, Browicz T., Stobiecki, Kowalski Lucjan, Kowalski Zygmunt i Doleżan Wiktoryn po 20 c.; Buszek Jan 40 c.; Papieski Antoni, Merunowicz J. i Przychocki po 20 c.; Morelowski Józef 50 c.; Mydło Marjan i Heer Ignacy po 20 c.; Wisłocki i Wędkiewicz po 50 c.; Kamiński E. 20 c.; Bezimienny Józef 30 c.; Bernatowicz Władysław 40 c., Soświński A. i Derar J. po 20 c.; Pinard L. 23 c.; Sławiński M., dr. Witski i Pulman Adam po 20 c.; Jodłowski 30 c.; Obaliński 1 złr.; Merczyński i Dworzański po 10 c.; Gąsiorowski, Rozmuski i Łoziński po 20 c.; Dębicki Klemens 30 c.; Żminkowski 50 c.; Bojecki 20 c.; Wróblewski Henryk 1 złr.; dr. Czyżewicz 2 złr.; X. Y. 20 c.; Żebrowski 50 c.; Ziemiański, Wysocki A. i Parylak Piotr po 20 c.; Turnau Ludwik 2 złr.; Królikowski St. 1 złr.; Szydłowski M. 10 c.; Münnich Wł. 20 c; Jakubowski M. 10 c.; Tenczyn Antoni 50 c.; Sigmund A. 20 c.; Łazarski St. 2 złr., Wiśniewski 20 c.; Januszewski 50 c.; Zabierowski i Sędzielowski po 30 c.; Pareński 1 złr.; Bylicki Wł. 50 c; Filipowicz 20 c.; Halpern Nik 50 cent; dr. Repczyński 1 złr.; N. N. 50 c.; Ichheizer Bern. 25 c.; Dangel Th. 1 złr.; Wdowiszewski 20 c.; Kamieński Wł. 10 c.

Na tenże cel złożyli pp.: Błażéj Józef Zaręba 25 c.; R. 1 talar pruski; pani R. 1 talar pruski; Aleksander Lemler, i J. M. Himelblau księgarz po 50 c.; Józef Himelblau antykwarjusz 30 c.; Hanne Bejle, Aureljusz Florer, Józef Frączkowski i Wincenty Januszkiewicz po 50 c.; Józef Prus Jabłonowski z Pacykowa 10 złr.; J. Gleitzmann 1 złr. Z ziemi Sandeckiéj: Bolesław Paszyc 1 złr., J. W. 50 c., od Helci, córki, 50 c., A. W. 1 złr.

W liście z Sądeckiego p. *A. W.* pisze:

Z niewypowiedzianém uczuciem miłości przesyłamy skromny ten datek na trumnę Wielkiego króla, przyjmijcie imieniem moim innych sąsiadów wyraz serdecznéj podzięki za gorliwe usiłowania, ażeby szczątki Kazimierzowe w sposób godny narodu polskiego z wszelką uroczystością pochowane zostały, byśmy dali dowody światu jak umiemy kochać ojczyznę i szanować prochy królów, którzy się dobrze rządzili.

Na odnowienie **pomnika Kazimierza W.**, według wiadomości z kancelarji tow. naukowego, p. Maksymiljan Marszałkowicz z Łąska, nadesłał tamże bezpośrednio 10 złr.

Na powracających z Syberji rodaków, złożyli w redakcji *Kraju* 8 złr. 25 cent. uczniowie klasy VI, oddziału I, gimn. św. Anny w Krakowie.

Na odbudowanie Sukiennic ajent asekuracyjny J. S. Gleitzmann 1 złr.

— Na tutejszym kursie pedagogicznym męzkim, odbywały się egzamina kwalifikacyjne: piśmienne 14 i 15, ustne 18, 19, 21 i 22 czerwca w obecności ks. prałata Rusinowskiego, Oswalda scholastyka, i p. Olszewskiego Stanisława inspektora szkół ludowych.

Na drugim roku liczba słuchaczów 21.

Z tych otrzymali kwalifikację:

Na nauczyciela szkół głównych: p. Maciołowski Juljan; na nauczyciela szkół trywialnych z odszczególnieniem: p. Schwabe Józef; na nauczyciela szkół trywjalnych: pp. Cholewiński Aleksander, Fiderkiewicz Leon, Krzeptowski Wojciech, Rosner Józef; na pomocnika szkół głównych: pp. Kalinowski Wojciech, Kruczek Jan, Olszewski Romuald, Stępień Józef, Wołoch Józef, Zając Jakób; na pomocnika szkół trywjalnych: pp. Gołąb Jan, Gorzka Ludwik, Romański Franciszek; na pomocnika szkół wiejskich: pp. Grzyb Józef, Hakłosa Jan; nie otrzymał kwalifikacji jeden, w ciągu roku przestało uczęszczać pięciu.

Na pierwszym roku liczba słuchaczów 21.

Z tych otrzymało promocję 9, do egzaminu poprawczego po wakacjach przypuszczono 5, nie otrzymał promocji 1, w ciągu roku przestało uczęszczać 6.

16-stu prywatystom pozwolono zasiadać do egzaminu.

Z tych otrzymali kwalifikację:

Na nauczyciela szkół głównych: pp. Bigo Mateusz, Brochocki Kazimierz; na nauczyciela szkół trywjalnych z odszczególnieniem: pp. Gawlicki Ludwik, Kałuski Jan; na nauczyciela szkół trywjalnych: pp. Chojnowski Mieczysław, Kołodziejczyk Ludwik, Sarna Wojciech, Skaliński Karol, Workiewicz Jan; na nauczyciela szkół wiejskich: pp. Balla Józef, Kapłański Leon; nie otrzymało kwalifikacji 5.

Odezwa do ziomków.— Niedola braci przybywających do nas z różnych części ziem polskich, a pozbawionych bez własnéj winy odpowiedniego utrzymania, była powodem zawiązania polskiego towarzystwa bratniéj pomocy w Czerniowcach.

Dzięki gorliwości rodaków zamieszkałych na Bukowinie, zadanie to zostało już w części osiągnięte, przyniósłszy w krótkim czasie niejedną ulgę w nieszczęściu. Mimo jednak gotowości do ofiar, jaką tutejsza ludność polska objawiła, a o któréj załączone sprawozdanie z ogólnego zebrania najlepiéj przekonać może, wpływające fundusze nie mogą zadość uczynić coraz liczniejszym potrzebom.

Mając więc powierzoną sobie opiekę nad interesami towarzystwa, czujemy się w obowiązku wezwać was szanowni rodacy tak w Galicji, jako też w W. ks. Poznańskiém, do współudziału w usiłowaniach naszych, roszcząc sobie tém słuszniejsze prawo do tego, iż w braku podobnych stowarzyszeń u was, niesienie pomocy nieszczęśliwym braciom, przeważnie nam się teraz dostaje w udziale.

Rozmiaru darów nie oznaczamy, a zostawiając wysokość ich chęci i możności każdego, oświadczamy zarazem, iż najskromniejszy datek z wdzięcznością przyjmujemy.

Silni przekonaniem, iż odezwa nasza przez wzgląd na cel który ją spowodował, zasłuży sobie w kraju na odpowiednie uznanie, udajemy się do szanownych rad powiatowych, towarzystw gospodarskich, finansowych, naukowych i t. d., zarządów gminnych, kąpielowych, jak niemniéj redakcji wszystkich polskich dzienników, by odbieraniem składek zająć się raczyły, a wszelkie przesyłki wprost do naszego towarzystwa adresowały.

Czerniowce dnia 3 czerwca 1869 r.

Aleksander Morgenbesser, prezes.

Antoni br. Gostkowski, dyrektor-sekretarz.

Ze sprawozdania z czynności tegoż towarzystwa, dowiadujemy się, że w ciągu 4-miesięcznego istnienia, towarzystwo zyskało członków 417. Składki podpisane na cały rok do 1 maja wynosić będą 1514 złr. 76 c., z tego wpłynęło dotąd 635 złr. 90 c. Wydano na zapomogi 82 złr. 80 c., na potrzeby zarządu 22 złr. 51 c. Obecnie jest w kasie towarzystwa 350 złr. 59 c., z któréj to sumy 350 złr. jako kapitał zapasowy umieszczono w asygnatach banku hipotecznego galicyjskiego.

Kronika prowincjonalna. — *Staniątki, 14 czerwca*).* — Szanowna Redakcjo! W nr. 82 *Kraju*, jakiś pan Paragraf (§, pod rubryką kroniki prowincjonalnéj, nadużywając dobréj waszéj wiary, umieścił paszkwil na mnie. Pozostawiłbym go bez odpowiedzi, bo starczy mi opinja tych, którzy mię bliżéj znają, że jednak korespondent miota obelgi na zakład naukowy i tym sposobem pragnie zachwiać jego dobre imię, przyjmijcie kilka słów odpowiedzi.

Jeden z najważniejszych zarzutów jest, że nie uczą dziejów ojczystych w Staniątkach. Otóż dyrektor tego zakładu *„niejaki ksiądz N."* bacząc na upomnienia Rejów, Bielskich, Stryjkowskich, Bohomolców, Albertrandych, Staszców, Kołłątajów i t. d., a przytém na polecenie w. rady szkolnéj, nietylko nie zniósł wykładu dziejów ojczystych, ale poczynane przedtém dopiero w klasie trzeciéj, już od klasy drugiéj zalecił. Wszakże sama logika, o którą się p. § upomina, odwołując się w pseudopatrjotycznym zapale aż do cieniów Szekspira, zapominając, że mógłby znaleść ją u rodzinnego Grzegorza z Sanoka, o półtora wieku wcześniéj urodzonego, wszakże sama logika powtarzam, powinna była mu wskazać, że nie można uczyć literatury ojczystéj (którego to wykładu Staniątkom nie zaprzecza) bez podstawy dziejów ojczystych. Jeden rzut oka na rozkład godzin szkolnych w Staniątkach, a nie pisany umyślnie dla p. §, byłby mu oszczędził kreślenia nieprawdy i zapełniania nią kolumn *Kraju*. Następnie „ks. dyrektor musi być wielce genjalnym, kiedy aż tyle przedmiotów i t. d." Nieroszcząc sobie nigdy prawa do genjalności, zgadzam się z pamflecistą, że całego obszaru umiejętności niepodobna znać gruntownie; lecz mimo to nauczyciel zwłaszcza u nas *musi być* tak wykształconym, ażeby mógł w szkołach wszystkich nauk udzielać. Znać zgadza się na to nasz nieoceniony Maks. Fredro, mówiąc w swych przysłowiach: „Siła strun na klawicymbale, przecież bez omyłki wszystkie wygra, kto się do tego przyłoży — *a duda się temu dziwuje.*"

Sumienny nauczyciel, widząc przy rozpoczęciu swego zawodu, że go może za mało nauczono, kupuje i pożycza książki, a zamiast pisać oszczerstwa do dzienników na drugich, czyta, notuje, robi wyciągi, słowem, stara się powiększyć zapas wiedzy, ażeby mógł go potém obficie dziatwie udzielać.

Daléj czytamy ustęp *o gimnastyce*, a w nim zarzut, że „niejaki ks. N. in persona uczy jéj panien." Każdy człowiek dobrze i przyzwoicie wychowany, czegoś podobnego przypuścić nawet nie zdoła; zapewne p. § kreśląc te słowa, przynajmniéj chwilowo nie był panem swych władz umysłowych, bo człowiek z zdrowym i trzeźwym rozumem, a zwłaszcza téż polak, od dziecka przywykły w matce swojéj czcić niewiastę, w największém nawet uniesieniu nie przepomni o poszanowaniu należném niewieście, chociażby nawet jeszcze z lat dziecięcych niewyszła. Z drugiéj strony nauczyciel szatę swą duchowną także uszanować się stara.

Rzecz tę o gimnastyce wyjaśnić przecie należy. Oto prz. rada szkolna poleca, ażeby elewki kursu pedagogicznego były obznajmione z gimnastyką pokojową, dla nauczania jéj przyszłych uczennic. Aby zadość uczynić temu poleceniu „niejaki ks. N." sprowadził z Warszawy wyszłą tamże u Ungra „Gimnastykę domową" Wagnera i takową elewkom czytać polecił. W dziełku tém są figury objaśniające, według których bez pomocy i wskazówek nauczyciela można się dokładnie z gimnastyką obznajomić.

P. § mówi nakoniec, *są jeszcze inne dowody* i t. d. Prosiemy o nie bardzo, pragnęlibyśmy jak najwięcéj *byle słusznych i sprawiedliwych* usłyszyć zarzutów, a to dla tego, iż każda rzecz ludzka jest niedokładną, a potrzebuje naprawy; więc radzibyśmy naprawić co jest złém w naszéj szkole, a czego sami patrząc z jednego stanowiska dojrzeć nie umiemy.

Nakoniec co do owego *studzenia zapału przez ks. kanonika.* Oto szczyt pamfletu, a trąci niezmiernie duchem Murawiewów i t. p. Szanowny, a znany chlubnie z delikatności i taktu prałat, gdyby uznał tego potrzebę, zapewneby udzielił na *cztery oczy* „niejakiemu ks. N." upomnienie, ktoregoby nietylko p. §, ale nikt więcéj oprócz strofowanego nie słyszał. Któż więc był delatorem, co doniósł o tém fałszywie, oto p. §.

Owszem szan. prałat raczył z ks. N. mówić wiele i wiele o szkole, zastanawiał się, w jaki sposób możnaby ją podnieść i uzupełnić. Za porozumieniem się z nim, guwernantki i elewki kursu pedagogicznego przedsięwzięły wycieczkę naukową do Krakowa, w celu obejrzenia tamtejszych zbiorów. — Zwiedzały gabinety: zoologiczny, fizyczny, kędy przez trzy godziny słuchały objaśnień, udzielanych przez łaskawego adjunkta, profesora fizyki, przy doświadczeniach robionych z grzeczności, za co mu niniejszém publiczne składam podziękowanie. Zwiedziły wystawę obrazów, ogród botaniczny, a nakoniec udały się na Wawel, aby zwiedzić a uczcić groby monarchów polskich, i pamiątki, które wymowniéj odzywają się za historją polską niż pióro..... Nie przepomniano i o wystawie rolniczéj, gdzie tenże przewodnik wskazując im płody gospodarstwa i przemysłu krajowego, starał się rozbudzić zamiłowanie, do tych gałęzi bogactwa narodowego, stanowiących jedną z jego potęg.

Co do dekretu wydanego „niejakiemu" na posadę dyrektora w Staniątkach. Chociaż najprzewielebniejszy ks. biskup, wedle ustaw państwa miał prawo nominacji, nie stało się to ani bez wiedzy, ani wbrew woli wysokiéj rady szkolnéj, jakkolwiek w tym razie zapomniano postarać się o pozwolenie p. § z pod Tarnowa. Jakie jest moje wyznanie polityczne, nie mam obowiązku spowiadania się przed korespondentem, wszelako mogę go zapewnić, że bacząc na me stanowisko i obowiązki z niem połączone, pomimo przypisywanych mi łamikarkowych sztuczek, nie umiem na dwóch stołkach siadywać, zostawiając to akrobatyczne ćwiczenie innemu dyletantowi.

Szanowny Mentor z pod Tarnowa jest bardzo dowcipnym, lubując sobie igrać wyrazami i pomiatać nazwiskami obcemi, jakby to były z przed jego progu wymiecione śmiecie. Snać musi końcówka „il" jak pilnikiem skrzypieć koło jego uszu kończy się. Może jego świetne imie szczęśliwie na „ski," to bardzo pięknie, ale jeżeli na tém tylko i na paszkwilach opiera swe patrjotyczne ekwilibracje, to nie ma czego zazdrościć, bo może pamięta, że Radziejowski i Gliński tak samo się kończyli, a historja polska nie mało niestety takich końcówek w epoce podziału i późniéj wykrywa.

Za życzenia na wychodźtwo dziękuję. Smutnéj pielgrzymki w obczyźnie nie lękam się, niejednego już ono polskiego kapłana spotkało; ale zaręczam szan. §wi, że choć nie bez boleści, gotówbym dzisiaj opuścić miłą ojczyznę i pójść na krańce świata, byle w zamian za moją osobę oddano jakiéj osieroconéj rodzinie ojca tułacza lub wygnańca. Dopóki atoli tutaj wolno mi pozostać, niech mi pozwoli p. §, dopóki sił stanie wypełniać obowiązki względem matki mojéj ziemi rodzinnéj, na któréj łonie kiedyś spocząć pragnę.

Nim atoli to nastąpi, niech mi pozwoli szanowny korespondent z pod Tarnowa odezwać się z jedną prośbą.

Oto w naszym zakładzie naukowym mamy dużo ubogich uczennic, zostających na łasce klasztoru — nie stać ich na książki — może sz. korespondent posiada ze 40 egzemplarzy historji polskiéj, ma téż zapewne i dzieła do literatury ojczystéj, może coś z prac Cegielskiego lub Rymarkiewicza, może literaturę Wójcickiego, Bartoszewicza, Nehringa lub Rycharskiego, może jakie zbiorki obrazowe, rycin, roślin, kamyków, może jakie dobre książki do czytania, niechże raczy się niemi podzielić z naszą ubogą szkołą, któréj krzywdę wyrządził, ja upomnę sierotki, ażeby się za swego dobroczyńcę modliły.

A teraz przepraszając szanowną redakcję za długie *pro doma sua* obronę, kończę ją słowami poważnego Starowolskiego: *Dajże Panie Boże, aby to na pożytek naszym było, żeby cnota i dzielność wyżéj wzrastała, a wolność prawdziwa tam była, gdzie nie wolno nic czynić przeciwko przystojności i prawu bożemu.* *Ks. Cyprjan Netuschill.*

*) List ten spóźnionym został z powodu przeprowadzenia korespondencji z szan. jego autorem.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Karol Chłapowski wł. d., Józef Ożegalski wł. d. z poznańskiego, Zygmunt b. Romaszka wł. d., Filip Zalewski obywatel, Michał Bołosz Antoniewicz obyw. ze Lwowa, Walery Rożyński wł. d., Michał Lohmann wł. d. Kamilla Jaźwińska wł. d., Władysław Gorajski wł. d. z królestwa, Aniela Werner obyw., Natalja Płużańska obyw., Aleksander Keltzschefski wł. d.. Stanisław Hołub wł. d. z Warszawy, Gustaw Heschel dr. prawa z Pragi, Florjan Helcel wł. d. z Górki, Józef hr. Męciński wł. d., Zygmunt Wilkoszewski wł. d., Helena Gorajska wł. d. z Galicji, Józef hr. Jabłonowski wł. d., Celestyn Pawliczyński wł. d. z Podola, Antoni Sojnowski obyw. z Kamieńca pod., Frau v. Andriasch wł. d. Besarabja, Zofja Darowska wł. d. z Krakowa, Joanna Marja Grevni guw. z Francji, Albert Fanek inżynier z Kleczan, Konstancja Malińska obyw. z Bogowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Eugenjusz hr. Cetner wł. d., Władysław Łoziński literat, Bronisław Łoziński ze Lwowa, Mikołaj Baltaziński wł. d. z Galicji, Władysława Rożycka obyw. z Kielc, Bronisława Fiłoninko obyw., Lucjan Niemierzycki wł. d., Stanisław Ostrowski obyw. z Rosji, Kajtan Zagurski kanclerz konsulatu austrjackiego z Warszawy, Oskar hr. Tyszkiewicz wł. d. z Litwy, Stanisław Goslicki sekretarz teatru z Warszawy.

HOTEL POLLERA d. 27 czerwca *przyjechali:* Fra. hr. Łoś wł. d., J. Pogorska ze Lwowa. Ignacy Szymanowicz wł. d. Michał hr. Załuski z Galicji. Antoni Rulikowski wł. d. z Królestwa: Ignacy Wiśniewski wł. d. z Zbaraża. Leon Sygal kupiec z Brodów. G. Curlin kupiec z Wiednia. Adolf Lorsch kupiec z Iserlon. Ernest Friesen kupiec z Drezna. Eligja Chodorowicz obw. z Krychowa. G. Karasz wł. d. z Węgier.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali:* Michał Zakrzyński wł. d. Wojciech Kucieński wł. d. Józefa Budna wł. d. Helena Okęcka wł. d. Władysław Rapacki z żoną wł. d. Władysław Dobrzyński wł. dóbr Filipina Felińska wł. d. Fellks Skarzyński wł. d. z Kongresówki. Józefa Jaziobędzka wł. d. Celina Majer wł. d. Felicjan Feliński z familją literat. Zofja Matuszewska żona urzęd. Aniela Mortkiewicz obw. z Warszawy. Hr. Lubersac z żoną z Petersburga. Ksawery Grabiński z familją ze Lwowa. Ksawery Ibliewski z żoną wł. d. Albina Kociałkiewicz z synem. Ignacy Hercog urzędnik kolei. Franciszek br. Gostkowski wł. d. Władysław Potocki z familją dziedzic dóbr z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Dokończenie.)

Wystawa rolnicza jarosławska.

W dziale koni otrzymali:

1. Medal srebrny ze strony c. k. ministerstwa, również ze strony towarzystwa oddziału jarosławskiego list pochwalny za bardzo piękne i staranne utrzymanie młodzieży, odznaczającéj się dobrym wzrostem, proporcjonalnemi kształtami, silnemi kośćmi i lekkiemi ruchami, hr. Wilhelm Siemiński z Pawłosiowa.

2, Medal srebrny za klacz siwą hreczkowatą, pochodzenia arabskiego ze źrebięciem, książe Adam Sapieha.

3. Medal srebrny za klacz fornalską krajową, jako odpowiednią zupełnie budową swoją celowi, do którego jest przeznaczoną, p. Zygmunt Dębowski.

4. List pochwalny za ogierka czarno tarantowanego roczniaka, odznaczającego się szczególną maścią i pięknym wzrostem, p. Edward Micewski.

5. List pochwalny za 2-letnią źrebicę szpakowatą od roboczéj klaczy przychowaną, mocno zbudowaną, p. Adolf Weis.

6. Nagrodę 25 złr. za klacz dereszowatą 4-letnią, włościanin Jakób Nesse.

7. Nagrodę 25 złr. za klacz kasztanowatą ze źrebięciem włośc. Jędrzéj Lichoński.

8. Nagrodę 20 złr. za konia siwego, włościanin Marcin Porwas.

9. Nagrodę 15 złr. za klacz gniadą włościanin Piotr Matej.

10. Nagrodę 10 złr. za klacz dereszowatą włośc. Wojciech Brodowicz.

11. Nagrodę 10 złr. za ogiera kasztanowatego, włośc. Michał Wilk.

12. Nagrodę 10 złr, za żrebię gniade 1-roczne, włośc. Wańczycki.

W dziale bydła otrzymali:

1. Nagrodę 50 złr. za oborę rasy holenderskiéj i airshire w Rożniatowie, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

2. Nagrodę 50 złr. za oborę rasy holenderskiéj w Wysocku, hr. Stefan Zamojski.

3. Nagrodę 40 złr. za krowę 5-letnią rasy krajowéj, pani Antonina Górecka z Pełkin.

4. Nagrodę 40 złr. za krowę rasy krajowéj, p. Leonard Wysocki z Jarosławia.

5. Nagrodę 30 złr. za krowę białą rasy krajowéj, ks. Jerzy Czartoryski z Pełkin.

6. Nagrodę 30 złr. za jałówkę czystej krwi szwajcarskiéj, hr. Wilhelm Siemiński.

7. Nagrodę 30 złr. za wołu roboczego rasy krajowej, pani Ludwika Terlecka z Cieszacina.

8 Nagrodę 30 złr za krowę 3-letnią rasy krajowéj, włościanin Piotr Kwaśniowski.

9. Medal srebrny ministerstwa rolnictwa, za kierunek wytknięty w hodowli rasy holenderskiéj w Wysocku, hr. Stefan Zamojski.

10. medal srebrny c. k. ministerstwa za odznaczające się na swój wiek wielkością, pięknością i budową cielęta rasy holenderskiéj, arshiere z Zarzecza, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

11. Medal srebrny c. k. ministerstwa, za piękne okazy rasy airshira z Krasiczyna, ks. Adam Sapieha.

12 Medal srebrny c. k. ministerstwa, za piękne okazy rasy holenderskiéj z Przeworska, ks. Jerzy Czartoryski.

13. List pochwalny za staranne utrzymanie bydła, p. Otto Szwartz z Pełkin.

14. List pochwalny za staranne utrzymanie bydła, p. Jahn Gustaw z Łowiec.

15. List pochwalny za dobre i staranne hodowanie jałownika, hr. Wilhelm Siemieński z Pawłosiowa.

W dziale machin i narzędzi rolniczych otrzymali:

1. Medal srebrny za ogół wystawionych przedmiotów, odznaczających się praktycznością, dokładném wykończeniem roboty i umiarkowaną ceną, p. Zieleniewski fabrykant z Krakowa.

2. Medal srebrny za pługi i narzędzia rolnicze, a mianowicie za pług poprawny do dowolnéj orki, i pług do ogartywania kartofli, i płużek 3skibowy do przyorywania, z warsztatu zarządu dóbr w Zarzeczu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

3 Medal srebrny za młocarnię z wytrzęsaczami i elewatorem odznaczającą się dokładném wykończeniem i ruchem, oraz za kierat osobny o sile 6 koni, poprawnéj konstrukcji, p. Lampecki, fabrykant w Zarzeczu.

4. List pochwalny, za ogół wystawionych przedmiotów odznaczających się taniością i dokładną robotą, p. Dornwald z Ujkowic.

5. List pochwalny, za ogół wystawionych przedmiotów, a mianowicie dobréj sikawki, p. Petersheim z Krakowa.

6. Nagrodę 15 złr. za pług własnego pomysłu, p. Dąbrowski, kowal z Tuczęp.

7. Uznanie za pługi, p. Jahn z Łowiec.

8. Uznanie za pług szląski, p. Anlauf z Bystrowic.

9. Uznanie za ogół wystawionych machin i narzędzi gospodarczych, książe Jerzy Czartoryski.

W dziale wyrobów różnych i drobiazgów otrzymali:

1. Medal srebrny za mąkę z młyna amerykańskiego, podziwianą w pięknem pieczywie, hr. Władysław Badeni z Suchorowa.

2. Medal srebrny za wyroby sera na sposób limburgski i szwajcarski, ks. Jerzy Czartoryski z Czerwonéj Woli.

3. List pochwalny za wyrób dobrego piwa, ks. Jerzy Lubomirski z Przeworska.

4. List pochwalny za okaz pięknéj pszenicy w ziarnie, p. Zygmunt Dębowski z Rokietnicy.

5. List pochwalny ogrodnikowi p. Englowi, za bukiet z 1000 róż z ogrodu hr. Władysława Badeniego z Suchoroma.

6. Nagrodę 5 złr. za wyroby powrozów, p. Baturowicz z Radymna.

7. Nagrodę 5 złr. za wyroby bednarskie, p. Argasiński z Jarosławia.

8 Uznanie za bukiet nadesłany ze 120 pięknych róż, pani jenerałowa Skrzynecka z Krasnego.

Po ukończonéj téj czynności, po niezbyt krótkim przestanku, przewodniczący, ks. Jerzy Czartoryski, rozpoczął z trybuny losowanie fantów, między którymi była piękna klacz, bydło, narzędzia rolnicze i różne drobiazgi.

Strzały z moździerzów dały znak, że uroczystość wystawy powiatowéj już się zakończyła, która daj Boże, by jeszcze świetniéj za 3 lata może powtórzyła się.

Kraków 27 czerwca. *(Sprawozdanie izby kupieckiéj.)* Podwyżka kursów na giełdzie dokonywała się w zeszłym tygodniu, pomimo że zaburzenia we Francji zostawiły po sobie niepewność co do przyszłego kierunku polityki napoleońskiéj. Dzisiejsze otwarcie izby prawodawczéj w Paryżu odsłoni prawdopodobnie zamiary cesarza, a spodziewany zwrot polityki jego w kierunku liberalnym, usposobienie pomyślne giełdy jeszcze bardziéj wzmocni. Największy był obrót w akcjach kolei Karola Ludwika, które w skutku nowej emisji 40.000 sztuk silne znalazły poparcie ze strony właściwéj i od 233 postąpiły do 246. Pomyślne wiadomości co do spodziewanych urodzajów w Galicji i wiążące się z tem nadzieje znacznego wywozu zboża w tym roku, przyczyniły się wielce do ożywienia spekulacji w tych papierach. Lombardy z małemi przemijającemi warjacjami utrzymały się aż po koniec tygodnia na wysokości $253\frac{1}{2}$ do 254, podobnież i akcje kolei północno-wschodniéj (Nordost) od 166 postąpiły do $167\frac{1}{2}$ i do 168; w ogólności popyt na tak zwane młode subwencjonowane koleje był znaczny. Poszukiwane również były w tym tygodniu akcje banku hipotecznego galicyjskiego, że jednakże obrót w tych papierach na giełdzie tutejszéj dotychczas był bardzo słaby, musiano z uskutecznieniem kupna odnieść się do Wiednia. Ustala się coraz bardziéj kredyt tego instytutu, który pod umiejętnym kierownictwem dyrekcji coraz większą rozwija czynność. Akcje banku handlowego wiedeńskiego (Handelbank) ocknęły się z letargu w jakim długi czas były uśpione i od $85\frac{1}{2}$ naraz podskoczyły do $92\frac{1}{2}$ aż do 94.

Na targu zbożowym ceny poszły w górę, długo jednakże na téj wysokości utrzymać się nie mogą, albowiem jak już wyżej nadmieniono, urodzaje tego roku w Galicji będą świetne, i mimo spodziewanego znacznego wywozu w obec miernych urodzajów w Węgrzech, zboże u nas w kraju stanieć musi. W skutek podrożenia mąki w Londynie poszły ceny mąki i u nas w kraju wyżéj; gatunki średnie odchodną znacznie do Warszawy, a śniade do Prus. Wiadomości z Berlina nie bardzo pomyślne, i cena zboża spadła tamże o 2 talary na wysplu, czyli na $11\frac{1}{3}$ korcy.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin, *26 czerwca. Gazeta Krzyżowa* oświadcza, że Prusy bynajmniej nie odrzuciły bawarskiéj propozycji porozumienia się nad stanowiskiem rządów niemieckich w obec soboru; owszem Prusy życzą sobie takiego porozumienia.

Zürich, *26 czerwca.* Mazzini wyjechał na stałe mieszkanie do Londynu.

Belgrad, *26 czerwca.* Gazeta urzędowa ogłasza ustawę nadającą przywilej pierwszemu bankowi serbskiemu. Przywilej ma trwać pięć lat. Bank ma pierwszeństwo przed innemi wierzycielami i może ściągnąć sobie należytości swe bez pomocy sądów. Liczba akcji wynosi 1,920, na które subskrypcja otwartą zostanie 12 lipca.

Aleksandrja, *19 czerwca.* Wszystkie ministerstwa mają być uorganizowane na sposób europejski.

Hongkong, *13 maja.* Parlament japoński miał w połowie maja zebrać się w Yeddo.

Genua, 26 czerwca. Tłum ludu napadł kapitana okrętu Clavesana krzycząc: oto jeden z tych, co kradną miljony!

Paryż, 26 czerwca. Cesarz z następcą tronu wrócili do Paryża.

Paryż, 26 czerwca. *Journal officiel* donosi: Prezes ciała prawodawczego w skutek zamianowania Davida wielkim oficerem legji honorowéj, podał się do dymisji, jednak w skutek własnoręcznego listu Napoleona cofnął takową. Cesarz w liście tym oświadczył, że przez zamianowanie Davida nie chciał ubliżyć powadze Schneidera jako prezydenta ciała prawodawczego. Cesarz przeczy jakoby zamianowanie Davida miało mieć znaczenie reakcyjne i kończy temi słowy: „Polityka rządu mego objawia się dość wyraźnie, aby nie dopuścić żadnéj dwuznaczności tak przed wyborami jak po wyborach. Dokończy ona zaczętego dzieła, to jest pogodzenia silnéj władzy z isntytucjami liberalnemi."

Paryż, 26 czerwca. W skutek reklamacji rządu hiszpańskiego, emigranci hiszpańscy, którzy bawili na granicy francuzko-hiszpańskiéj w celu wywołania niepokojów w swéj ojczyznie, internowani zostali przez rząd francuzki, a mianowicie karliści w Bourges a izabeliści w Poitiers.

Przegląd polityczny.

Wiadomość o wywiezieniu ks. biskupa Majerczaka, znanego z uległości dla rządu, administratora djecezji kielecko-krakowskiéj, którą pierwsi podaliśmy w onegdajszym numerze, powtarzają dziś z innych źródeł wszystkie dzienniki.

Faktem jest tedy, że rząd moskiewski systematycznie pozbawił ziemie polskie, pod jego panowaniem pozostające, z najwyższych dostojników kościoła. Katolicyzm jest dzisiaj bez pasterzy w zaborze moskiewskim.

Takiego postępowania publicyści moskiewscy nie wahają się nazywać tolerancją. Europa jednak wiedzieć będzie, jak je osądzić.

Urzędowa wiedeńska gazeta ogłasza trzy pisma odręczne Najj. Pana do ministrów Beusta, Taafego i Andrassego, zwołując delegacje do spraw wspólnych na dzień 11 lipca.

W sejmie węgierskim burza już przeminęła. Minister Horwath kontentując się daną mu satysfakcją, pojawił się już w sobotę w izbie i przyjęty był hucznemi oklaskami.

Prowadzono daléj dyskusję nad ustawą sądowniczą. Począwszy od dzisiaj sejm codziennie odbywać będzie sześciogodzinne posiedzenia.

Opozycja czeska powstaje gwałtownie na sąd najwyższy w Wiedniu, wykazując niekompetencję i nieprawność jego w sprawach obchodzących Czechy. Samodzielne sądownictwo czeskie w r. 1749 nieprawnie przez Marję Teresę zniesionem zostało.

Mowa cesarza w Châlons jest przedmiotem różnych komentarzy w dziennikarstwie paryzkiém.

Patrie z d. 25 mówi, że nie trzeba mowie téj przypisywać znaczenia wojennego.

Między górnikami w departamencie Loary odbywają się ciągłe aresztowania. Nie rozpoczęto jeszcze na nowo zaniechanych robót.

W Lyonie robotnicy również zaniechali robót tak, że fabryki musiały być zamknięte.

W kołach dyplomatycznych robią ciągłe kombinacje nowego składu ministerstwa.

France donosi, że prefekt Loary rozwiązał radę municypalną w St. Etienne.

Patrie opowiada o aresztowaniu dwóch oficerów pruskich, ubranych po cywilnemu, w obozie w Châlons; jeden z nich miał być adjutantem króla pruskiego.

Dzienniki francuzkie wieczorne z d. 25 b. m. donoszą, że układy komisji francuzko-belgijskiéj, tylko chwilowo zostały zerwane.

Dzienniki pruskie zarzucają p. Beustowi ciągłą stronniczość dla Francji i popieranie jéj polityki. Przypominają mu, że w sprawie luksemburskiéj, chciał on kawał Belgji darować Francji. Również w układach francuzko-belgijskich Beust bierze stronę Francji.

National Zeitung pisze: jeżeli gabinet francuzki takie ma poparcie mocarstw, niedziw, że układy francuzko-belgijskie nie ruszają się z miejsca.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Paryż 28 czerwca. Na wystawie rolniczéj w Beauvais przyjęto cesarza świetnie. Sto tysięcy osób obcych i dziesięć tysięcy pompjerów było obecnych. Cesarz podziękował merowi za przyjęcie, które mu przypomina, jak był przyjmowany przed 20 laty i wyraził sympatje swoje dla rolnictwa. Kończąc, powiedział cesarz: „Ufajcie, panowie, że spokój i porządek nie zostanie rzeczywiście podkopany." Biskupowi odpowiedział cesarz, że przyjmuje zawsze z szacunkiem adresa biskupów, i że gdyby wysłuchane zostały jego modły, to religja byłaby szanowaną, lud byłby szczęśliwym, a Francja potężną i kwitnącą.

Rzym 28 czerwca. *Giornale di Roma* donosi, że papież uskarżał się w ostatniéj alokucji swojéj na prawa włoskie, które kleryków do konskrypcji wojskowéj obowiązują, i pochwalał protesta biskupów włoskich. Oświadczył także, iż katolicyzm jest w Austrji i Węgrzech na wielkie krzywdy wystawiony; że wiadomości z Hiszpanji go zasmucają, i że rząd moskiewski trwa w prześladowaniach kościoła katolickiego, że go jednak pociesza stałość biskupów polskich, i że ma nadzieję, iż całe duchowieństwo będzie biskupów naśladowało. W końcu zwraca uwagę na surowe wyroki boże, za zakłócanie pokoju kościoła.

Kursa. Wiedeń 28 czerwca, god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 62.50.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.60—. Londyn 124.60.— Srebro 121.75. Dukat 5.90— Akcje kred. 310 30.— Lombardy 253.30.— Losy z 1860 r. 104.20.— Losy z 1864 r. 124.80.—Akcje franko-austr. 127.—.—. Napoleony $9.97\frac{1}{2}$. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.75. — Akcje kolei południ. wschodniéj 168.50. — Akcje Banku 750.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 126.75. —Akcje banku jen. $75\frac{3}{4}$. — Renta w srebrze 70.60. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Z powodu święta uroczystego, dziennik jutro nie wyjdzie.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają **LISTY ZASTAWNE** c. k. uprz. galic.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej **w piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiednin w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10,000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacji wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiata część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoloną temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, który więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z téj przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach korzystnych, wszystkie kapitały, którémi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższe listy zastawne nabyć można w domu handl. **Fr. J. Kirchmayera i Syna** w Krakowie. 352(3-12)T.

KUPONY

od akcji węgierskich północno-wschodnich (Nord-Ost),
„ „ Rudolfa,
„ „ Alföldzkich,
„ „ Siedmiogrodzkich,
„ „ Franciszka Józefa,
„ Prioritetów Lombardzkich,
„ Pożyczki węgierskiéj i wszystkie inne płatne d. 1go lipca 1869 roku,
wypłaca ***w srebrze lub banknotami***
według dziennego kursu
Kantor Wymiany 370(1-5)T.
Alberta Mendelsburga.

Zaproszenie do przedpłaty na Czasopismo dla p. p. gospodarzy p. t.

„ROLNIK“

W skutek uchwały komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. przechodzi czasopismo **„Rolnik“** z dniem 1 lipca b. r. w ręce nowej redakcji. — Usilnem staraniem nowej redakcji będzie, aby to pismo ile możności odpowiadało potrzebom postępowego gospodarstwa i zaspakajało słuszne wymagania ziemian naszych.

„Rolnik“ wychodzić będzie począwszy od 1 lipca b. r. miesięcznie w zeszytach 4-arkuszowych w okładce, w formacie dotychczasowym. Treść jego rozpadać się będzie jak następuje:

I. *Dział naukowy*, obejmujący przystępnie wyłożone, ale ściśle na naukowych zasadach oparte rozprawy ze wszystkich działów ekonomji wiejskiej, gospodarstwa wiejskiego i połączonego z nim przemysłu. II. *Dział publicystyczny*, w którym zamieszczane będą artykuły o bieżących kwestjach gospodarskich i ekonomicznych, o ile takowe bezpośrednio dotyczą gospodarstwa wiejskiego. III. *Dział rozmaitości*, który zawierać będzie sprawozdania z nowych doświadczeń, opisy maszyn i narzędzi rolniczych, nowe sposoby uprawy, opisy gospodarstw w kraju i za granicą, sprawozdania i korespondencje z różnych okolic i t. p. IV. *Dział pytań*, obejmujący zapytania nadsyłane redakcji w różnych gospodarskich kwestjach, również jak i odpowiedzi redakcji na takowe. V. *Dział bibljograficzny*, zawierać będzie kronikę bibljograficzną dzieł treści gospodarskiéj wyszłych w kraju i za granicą, z ocenieniem krytycznem znakomitszych. VI. *Dział ruchu towarzystw rolniczych*, Sprawozdania z ważniejszych ich czynności, wystawy rolnicze i t. p. VII. *Dział handlowy*, gdzie redakcja dawać będzie miesięczne tresciwe poglądy na stan handlu płodami gospodarstwa wiejskiego VIII. *Dział urzędowy*, obejmujący sprawozdania z posiedzeń komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wszelkie komunikaty takowego, obraz ruchu w oddziałach, sprawozdania takowych, preliminarze i t. p.

W celu odpowiedniego ile możności wypełnienia zakreślonego programu, pozyskała redakcja znakomitych współpracowników którzy przyrzekli wspierać pismo pracami swemi. W grono ich wchodzą między innymi:

Józef Supiński, hr. Kazimierz Wodzicki, dr. Wojciech Urbański profesor wszechnicy lwowskiéj; Zygmunt Strusiewicz, dyrektor szkoły gosp wiejsk. w Dublanach; Kazimierz Pańkowski, profesor tejże szkoły; Władysław Tyniecki, profesor tejże szkoły, Wędrychowski, suplęt profesora rolnictwa w Dublanach; Rylski, asystent nauk matematycznych w Dublanach; Bolesław Prawdzic Chotomski; Henryk ze Sławna Sławiński; Dr. Jul. Au.

W ogóle staraniem redakcji będzie rozszerzać wyrozumowane zasady postępowego rolnictwa przez przystępne wykładanie takowych, a przytaczaniem przykładów i doświadczeń za granicą robionych pobudzać do postępu i naśladownictwa. 369(1-?)

Lwów d. 29 maja 1869 r.

Odpowiedzialny redaktor
Antoni Jabłonowski.

Prenumerata roczna wynosi w państwie Austrjackiem złr. **4**, półrocznie złr. **2**. — W Niemczech po za granicami państwa Austrjackiego **3** tal. rocznie, **1** tal. **15** sgr. półrocznie
Listy pieniężne z prenumeratą, uprasza się wysyłać.
Do Administracji czasopisma „Rolnik“ w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we *Lwowie* przy placu św. Ducha l. 43.

OGŁOSZENIE.

W celu dźwignięcia gospodarstw wiejskich, potrzebujących nakładów pieniężnych, zawiązaną została Spółka obywateli wiejskich pod nazwą:

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Spółka przedewszystkiem dostarczać będzie gospodarzom wiejskim *wszelkich narzędzi i maszyn tak gospodarczych jako też i fabrycznych na kredyt osobisty* pokryty wekslem o 2ch podpisach po 8% rocznój prowizji.

Spłata kapitału nastąpi w umówionych ratach *półrocznych*.

Ponieważ Spółka rozporządza znacznym kapitałem, przeto zamierza rozrzerzyć działalność swoją także na ulepszenie ziemi przez osuszenie, drenowanie i nawodnianie sztuczne — jakoteż i na sprowadzanie bydła i owiec, koni szlachetnych, pod temi samemi warunkami: jeżeli się zgłosi dostateczna liczba pp. gospodarzy żądających pośrednictwa Spółki w tych kierunkach.

O bliższych warunkach powziąść można wiadomość *w kantorze Spółki — Ulica Frenela, dom Wgo Dubsa na dole*, gdzie téż i cenniki najcelniejszyyh fabryk przejrzane być mogą.

Lwów w czerwcu 1869 r. 328(5-6)T.

Krasicki, Kraiński i Spółka.

Zwraca się uwagę cierpiących na 205(11-12)

Epileptyczne kurcze (padaczkę)

a pragnących w krótkim czasie wyleczyć się radykalnie — na niezawodny środek w posiadaniu mojém będący, z pomocą którego wiele set osób wyleczyło się zupełnie.

M. Holtz, Gr. Fiedrich-Strasse Nr. 193 a. Berlin.

Pierwsza wielka austr.-węgierska

Loterja na cele górnicze (Montan-Geld-Lotterie)

Już w dniu **2 Lipca** wylosowaną zostanie summa **300,000 złr.**
podzielona pomiędzy 483 wygranych po
600 23,200 15,400 złr. **28 wygranych** każda po **1600**, złr. — **1000, 500** i t. d.
w gotówce, najmniejsza wygrana 10 fl. gotówką.

1 los kosztuje tylko **50 cent.— Oryginalne losy** na 5 numerów **2 złr. 50 ct.**

Biorący 6 oryginalnych losów, otrzyma *gratis* przepyszny obraz olejno drukowany przedstawiający

Pasterkę z gór Sabińskich wartóści **6 złr**

Losów tych dostać można we wszystkich większych składach i c. k. urzędach pocztowych
Losy oryginalne **z premją** tylko u podpisanego.

292(8-10)T, **F. J. Mifka**
Wechsler in Wien, Kaertnering Nr. 6.

Powyższe losy są do nabycia u **Jana Bartla w Krakowie.**

BANK GALICYJSKI
dla Handlu i Przemysłu

zawiadamia,

że rozpoczął swe czynności w lokalu tymczasowym przy ulicy Sławkowskiéj w domu Wnéj Darowskiej.

Kantor Banku otwarty jest z rana od godziny 9tej do 1széj — po południu zaś od godziny 2giej do 4téj. 320(6-?)T.

KĄPIELE SIARCZANE w Krzeszowicach

otwarte 366(1-6)

z d. 1 lipca dla publiczności.

O mieszkania, które w tym roku zostały na nowo wyrestaurowane i urządzone, zgłosić się można do „Zarządu Łazienek w Krzeszowicach.“

Proszę pana **J. T.** obywatela w Krakowskiém, byłego urzędnika pod rządem moskiewskim, oraz panny **S. T.**, aby porachowawszy się z sumieniem, wypłacili mi trzecią część summy 20,000 złp. jako schedę po matce mnie przypadłą, a dotąd ukrytą. — Żądam wypłaty, a gdy téj nie otrzymam, rzecz całą wytoczę przed sąd opinii publicznéj i wykryję niegodziwe potwarze i fałsze na mnie miotane, którémi pomienione osoby starały się pokryć swój niegodziwy postępek; odwołam się publicznie do władz, pod których sądem wojennym zostawałem i do członków administracji, aby udowodnić z przeprowadzenia processu, w r. 1850 czyli, i za co byłem potępiony, jak to potwarcy głoszą. — Szedłem zawsze drogą prawdy, dziś poczucie obowiązku odsłonienia prawdy, zniewala mnie do niniejszego kroku. 364(1-2)

Najbliższe ciągnienie 1 sierpnia 1869.

5 losowań rocznie

austr: pożyczki państwowéj z r. 1864.

Stemplowane bilety udziałowe ważne tak długo, dopóki każdy z nich nie osiągnie wygranéj w summie **25,000** złr. — a najmniéj **160** złr. kosztują: **1** sztuka **8** złr., **9** sztuk **70** złr., **20** sztuk **155** złr.

Stemplowane całe bilety ratowe (Ratenscheine) na 10 całych oryginalnych losów z r. 1864 po **14** złr. — **pół bilety** ratowe na 10 półoryginalnych losów z r. 1864 po **7** złr.

Kantor zakupna i sprzedaży papierów państwowych i losów

Rotschild et Comp.

367(1.100) Postgasse nr. 14. — Wien.

L. 939.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót ziemnych na budować się mającéj drodze krajowéj Słotwińsko-Brzesko-Sądeckiéj od Tymowy do Kąt w pow. Brzeskim, odbędzie się w wydziale rady powiatowéj Brzeskiéj w dniu 6 lipca 1869 r. licytacja na podstawie pisemnych ofert. Roboty ziemne wykonywane być mają w ilości, jaka się okaże potrzebną wedle planu i profilów przez inżyniera okręgowego krakowskiego zrobionych. Ceny fiskalne są następne:

a) 1 sążeń sześcienny ziemi wykopanéj odrzucony rydlami na boczną groblę, lub użyty w nasypie z rozplantowaniem warstwami od 6 do 8 cali grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem, 1 złr. wal. austr.

b) 1 sążeń ziemi sześciennéj wykopanéj i odwiezionéj taczkami na groble boczne, lub na nasyp z rozplantowaniem warstwami 6 do 8 cali grubemi, ubiciem tychże warstw i oszkarpowaniem 1 złr. 25 cent. w. a.

Uwaga. Do 5 sążni odległości, robota uważa się za ręczną, od 5 do 40 sążni włącznie odwóz rachuje się jako robota taczkowa i powyższą ceną wynagrodzoną będzie.

c) Dowóz dalszy nad 40 sążni, uważa się jako robota wozowa bez względu na to, w jaki sposób wykona ją przedsiębierca i w tym razie za każde 10 sążni odległości nad 40, będzie liczone prócz ceny 1 złr. 25 ct. w. a. — 8 cent.

d) Darniowanie skarp kożuchowe z ułożeniem, podsypaniem ziemią rodzajną i i dostarczeniem szpilek drewnianych za 1 sążeń kwadratowy — 45 cent.

e) Darniowanie sposobem murowanym, 1 sążeń sześcienny 6 złr. w. a.

Roboty powyższe ukończone być mają najdaléj do 15 października b. r.

Oferty mają być wniesione do 12 godziny w południe i zaopatrzone w wadjum 500 złr. w. a.

W ofercie winien przedsiębierca wyrazami podać jak najdokładniej pojedyncze ceny, po których roboty wykonać się obowiązuje.

Zewnątrz oznaczoną być musi każda oferta nazwiskiem lub firmą przedsiębiercy i zawierać ma imie, nazwisko, mieszkanie i zatrudnienie oferenta.

Otwarcie ofert nastąpi d. 6 lipca 1869 r. o godzinie 2 popołudniu.

W wadjum nieopatrzone, po terminie wniesione, lub niedokładne oferty, uwzględnione nie będą.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarji wydziału powiatowego.

Z wydziału powiatowego w Brzesku.

Dnia 21 czerwca 1869 r. 358(3-3)

Uwiadomienie.

W dniu 3cim lipca b. r. na pamiątkę bytności w Wieliczce cesarza Franciszka I. kopalnia będzie w ten sposób jak corocznie rzęsiście oświetloną. — Wjazd rozpocznie się o godzinie 9téj przed południem, późniéj przybywający nie będą wpuszczeni do kopalni.

Bilety wstępu nabyć można w c. k. zarządzie żup. 368(1-3)

W Nosówce

poczta *Rzeszów*, jest

kilkadziesiąt owiec i jagniąt

rasy krajowéj krzyżowanéj z angielską „Southdown“ i dwa barany czystéj krwi „Southdown,“ ***do sprzedania.*** — Bliższa wiadomość w miejscu. 357(3-3)

Teatr w Krakowie.

Dziś we wtorek
4te wielkie przedstawienie.

Znana w całym świecie
niezrównana poskromicielka lwów

FRANCISZKA CASANOWA

przyjechała do Krakowa i będzie miała zaszczyt dać kilka podziwienia godnych przedstawień artystycznych ze swemi najlepiéj tresowanemi dzikiemi zwierzętami, mianowicie:

lwami, lampartem, hyeną i wilkami.

w cztérech oddziałach.

Cena miejsc zwyczajna. — Kasa otwarta od godz. 10 — 12 rano, a popołudniu od godziny 5. 363(2-?)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 28 czerwca. Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Renta	62 80	62 40
„ w srebrze	70 70	70 30
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	— —	— —
„ „ „ 1864	125 25	124 75
Galic. obligacje indemn.	74 50	74
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	92 25	91 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 25	116 50
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101
„ „ „ II emis.	95 25	94 50
„ Czerniow. I 5%	81 —	80 —
„ „ 1867	91 25	90 25
„ „ 1868	87 —	86 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	253 20	253 10
Akcje kol. K. Lud. galic.	244 —	243 25
„ kol. czerniow.	193 —	192 80
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	17[illegible] 50	173 25
„ kol. półn.-wsch.	168 —	167 25
„ banku narod.	— —	— —
„ Zakł. kredyt.	311 50	310 50
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	142 —	141 —
„ „ hypotecz. gal.	89 50	88 50
„ „ handl. ogóln.	— —	— -
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 —	168 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88 —	87 —
„ „ „ „ II emis.	85 —	84 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	68 —	67 —
„ warsz.-bydg.	70 —	69
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 50	157 50
Wiedeń 26 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 55	62 45
5% Pożyczka srebrem	70 90	70 80
w wal. austr.	251 —	250 —
5% Oblig. indemn. Galic.	74 50	74 —
5% „ „ Bukow.	74 —	73 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	751 —	749 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	101 50	101 —
Kolei Ferdynanda	2297 —	2292 —
„ rządowej fr.-austr.	380 50	379 50
„ południowej	253 30	253 10
„ Cesarz. Elzbiety	192 75	192 25
„ Galic. Kar. Ludwika	244 —	243 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	193 75	192 25
„ księcia Rudolfa	172 75	172 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	— —	— —

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	100 —	99 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
6% „ Banku Hypot.	92 50	92 -
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 75	108 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 25	89 75
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137 —	136 —
5% „ „ „ emis. 1867	135 —	134 —
5% „ południ. na 500 fr.	117 —	116 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239 —	238 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	96 25	95 75
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 -
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101 75	101 25
„ „ 2 emissja	95 —	94 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	91 —	90 50
„ Suczawa.-Jassy „	86 70	86 30
5% sr. księcia Rudolfa	92 75	92 50
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	251 —	250 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 25	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 30	104 10

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	165 75	165 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	125 —	124 80
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	168 —	167 50
Żeglugi na Dunaju	100 50	99 50
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	15 50	15 —
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 35	103 20
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 50	103 30
3% Londyn za 10 f. szt.	124 75	124 60
2½% Paryż za 100 frank.	49 65	49 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
20-frank. sztuki	9 99	9 98
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 15	121 90
Lwów 25 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	244 —	243 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	193 25	192 25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	91 50	90 50
„ „ „ bez kup.	91 75	91 40
Obligi indemn. gal.	74 20	73 70
Dukat holend.	5 87	5 80
Dukat ces.	5 92	5 86
Napoleon d'or	10 5	9 93
Półimperjał ros.	10 28	10 10
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 50
Warszawa 26 czerwca.		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	89 97	88 97
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 97	89 97
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	85 83	85 33
Listy likwidacyjne	73 75	73 25
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 50	173 —
„ „ „ z r. 1866	171 75	171 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	69 —	67 —
„ „ warsz.-bydg.	70 65	69 75
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10 —		
„ biała „	85	11 —	10 50		
Żyto „	80	8 75	8 25		
Jęczmień „	70	7 25	6 25		
Owies „	50	7 -	6 —		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	7 —	6 —		
Groch „	90	- —	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 -	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po peł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popol-
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.